

Bunt szturmowców w obozie

Hitlerowcy na usługach komunistów

BERLIN, 14.8. W obozie koncentracyjnym w Dürrenheim (Badenia), w którym także przebywa 100 szturmowców hitlerowskich za bunt przeciwko naczelniemu władzom partyjnym, zastrzelono dziś w nocy, rzekomo w czasie próby ucieczki, 3-ich więźniów.

Wypadek ten wywołał w obozie koncentracyjnym silne wzburzenie, które przybrało rozmiary tak poważne, że zarząd obozu zmuszony

był ścigać oddział szturmowców z Freiburga w Breisgau dla opamiętania sytuacji.

BERLIN, 14.8. Z Hamburga donoszą, że członek oddziałów szturmowych Hitlera nazwiskiem Zimmer skazany został na karę śmierci za rozdawanie ulotek komunistycznych.

Na swą obronę podał Zimmer, iż z rozpaczą z powodu zdrady idealistów rewolucji socjalnej przez Hitlera

przeszedł do obozu komunistycznego. Gdyby chciano karać wszystkich za współprace z komunistami, oświadczył Zimmer, musiano by pociągnąć do odpowiedzialności.

Namiesznik Hamburga Kaufmann przedłożył Hitlerowi prośbę o ulaskawienie Zimmera, który należy do najstarszych członków ruchu hitlerowskiego.

Niemcy przepraszają Szwajcarię

za pogwałcenie granicy przez bandy hitlerowskie

BERN, 14.8. — Poseł niemiecki w Bernie wyraził rządowi szwajcarskiemu ubolewanie z powodu pogwałcenia granicy szwajcarsko-

niemieckiej pod Bazylem w miejscowości August Wyhlen przez oddział hitlerowców.

Protest przemysłu

przeciw Kodeksowi pracy

PARYŻ, 14.8. — W przemyśle węglowym i naftowym Stanów Zjednoczonych panuje poważny rozdziew w sprawie kodeksu pracy.

Komisja techniczna, powołana przez Johnsona, opracowuje spe-

cialne zarządzenia, które mają regulować wytwórczość i handel naftą.

69 drobniejszych galezi przemysłu amerykańskiego przyjęło kodeks pracy bez zastrzeżeń.

Ostatnie akordy rewolucji

na Kubie

HAVANA, 14.8. Rezydencja nowego prezydenta Kuby Cespedesa y Ortiza była ostrzeliwana ogniem karabinu maszynowego z samochodu, który jak przypuszcza policja, należał do agentów tajnej policji b. prezydenta Machado. Kule karabinu maszynowego jedynie powybiły szyby i podziurawiły drzwi w pałacu prezydenta, nie wyrządzając szkody nikomu z mieszkalców rezydencji. Rannych jest je-

dynie 2-u żołnierzy, należących do warty pałacowej.

HAVANA, 14.8. Stronnictwo liberalne obiecało popierać Cespedesa y Ortiza, odmawiając jednakże udziału w nowym rządzie.

Dotychczas policja nie natrafiła na ślad b. ministra wojny Herrey, który opuścił swą rezydencję w chwili wybuchu zamieszek. W kołach przyjaciół Herrey istnieją obawy, iż został on zamordowany

Miliony w kieszeniach dyrektorów

w saskim przemyśle pończosznym

LIPSK, 14.8. — Według sprawozdania eksperta rządowego, wydawanego do zbadania stanu przemysłu pończosznego, saskie zakłady posiadały 11 dyrektorów, z których 5 pobierało po 300 tys. mk. rocznie. Uposażenia pozostałych dyrektorów obracały się w granicach od 90 do 60.000 mk. Najmniejsza pensja była pobory w sumie 40.000 mk., ponadto każdy z tych krezusów umoznał sobie posiadać udział w dochodach brut-

to przedsiębiorstwa. Od r. 1924 do 1932 pobrali oni tytułem tantiemy 104 mil. mk., niezależnie od tego wymienieni dyrektorzy zasiadali w radach nadzorczych przeszło 60 innych przedsiębiorstw przemysłowych, z których dochody dla każdego wynosiły rocznie od 2 do 30.000 mk. Wobec wszystkich oskarżonych wdrożono postępowanie karne. Nowa ta afera przemysłowa wywołała w całej Saksonii wielką sensację.

Wypadek prezydenta Francji

Potrącony przez rower w wiosce rodzinnej

PARYŻ, 14.8. Prezydent republiki francuskiej Lebrun, przebywający od kilku dni na wypoczynku w Lotaryngii, potrącony wczoraj został w swej rodzinnej wiosce przez rowerzystę w chwili, kiedy chciał przejść przez jezdnię. Prezydent upadł na bruk i zranił się lekko w

czóło. Prezydent przerwał projektowany spacer i odjechał samochodem do domu. Niefortunny rowerzysta dopiero po osiągnięciu celu swej drogi dowiedział się, że potrącony przez niego przechodzień był prezydentem republiki.

Lindbergh--odkrywcą

nieznanej góry i fiordów

LONDYN, 14.8. Według komunikatu amerykańskiego towarzystwa lotniczego z ramienia którego Lindbergh odbył lot nad Grenlandją, odkrył on w czasie swego lotu górę,

której nie ma dotychczas na żadnej z map, oraz fiordy długie na 100 mil, nadające się do żeglugi, które również nie są oznaczone na mapach.

„Królewski gest“

b. królowej hiszpańskiej

PITTSBURG, 14.8. Były ambasador St. Zjednoczonych w Madrycie, a później wyznaczony na ambasadora w Polsce, Alexander Moore, zapisał byłej królowej hiszpańskiej w testamentie swoim 100.000 dolarów.

basadora znacznie się jednak skurczyła po jego śmierci wskutek spadku kursów giełdowych akcji. Przy ostatecznym podziale sądowym spadku królowa zgodziła się na ofiarowanie jej przez zarządcę masy spadkowej 10.000 dolarów.

Wypadek prof. Piccarda



Gondola balonu stratosferycznego prof. Piccarda zniszczona wskutek wybuchu balonu



Chorąży Waloszewski i st. ułan Grabarek wpisują się do księgi audjencyjnej w Belwederze. Obok kpt. Miłodowski, p. Buda, hodowca psów dla niewidomych i mjr. Wagner prezes ociemniałych inwalidów wojennych.

Rewizja na „Polonji“

Polscy turyści wzięci za przemytników

DUBLIN, 14.8. — Tel. wł. — Niezwykła przygoda spotkała wczoraj bawiących na wycieczkę dookoła W. Brytanii parowiec „Polonia“, należący do linii Gdynia — Ameryka.

Jednym z etapów wycieczki był Dublin, dokąd „Polonia“ miała okazać zawinąć właśnie w dniach największej gorączki politycznej z powodu zapowiedzianego przez faszystów irlandzkich demonstracyjnego pochodu.

Na 400 wylegzkowców „Poloni“

czekała w Dublinie niebylejaka niespodzianka. Oto na pokład wkradła irlandzka policja, która przeprowadziła szczegółową rewizję w poszukiwaniu broni.

Na okęcie znalazła się pewna ilość rewolwerów, stanowiących własność załogi i pasażerów. Bronię tę wziął pod swą opiekę kapitan „Poloni“.

Wypadek ten spowodowany został zapewne pogłoskami o wzmożonym ostatnio przemyśle broni dla „niebieskich koszu“.

Student -- kłusownikiem

3 ofiary starcia z żandarmami

BERLIN, 14.8. Ubiegłej nocy w pobliżu miasteczka Neustadt na granicy Palatynatu bawarskiego doszło do starcia między posterunkiem żandarmerji a dwoma kłusownikami.

Jeden z żandarmów został przez kłusowników zabity, drugi zaś cięż-

ko ranny. Na pomoc żandarmom pośpieszyli gajowi, odpowiadając strzałami za uciekającymi kłusownikami.

Zabity został jeden kłusownik, w którym rozpoznano 25-letniego studenta medycyny Poppa.

Katastrofa kolejki

w obozie harcerskim w Gödöllő

BUDAPEST, 14.8. Na kolejce łączącej obóz harcerzy w Gödöllő z aerodromem, wydarzyła się katastrofa z powodu defektu w hamulcach. Wagoniki kolejki wywróciły się, lokomotywa zaś

wykoleiła się. Lekarz z jednej z okolicznych miejscowości Aleksander Poter ciężko ranny zmarł w szpitalu w Budapeszcie. dwie inne osoby są lekko ranne.

Powitanie gen. Balbo w Rzymie



Mussolini (z lewej) i gen. Balbo, bezpośrednio po złożeniu raportu do podróży przez Ocean (zdjęcie przesłane drogą radiotelegraficzną).

Dwaj ociemniali żołnierze w Warszawie

po pieszej wędrówce z Bydgoszczy

Wczoraj o godz. 9-ej rano przybyło do Warszawy 2-ich ociemniałych inwalidów wojennych, b. chorąży Mikołaj Waloszewski i b. starszy ułan Stanisław Grabarek.

Dwaj ociemniali inwalidzi znajdowali się w drodze z Bydgoszczy do Warszawy od dn. 26 lipca. Całą drogę przebyli szczęśliwie w towarzystwie psów przewodników Rolfa i Reno.

Na powitanie 2-ich ociemniałych żołnierzy zebrał się o godz. 9-ej rano przy ul. Wojskiej 147 przedstawiciele związku stowarzyszeń ociemniałych żołnierzy R. P. poseł major E. Wagner, kpt. Wro-

czyński oraz przybyli specjalnie z Bydgoszczy prezes związku ociemniałych żołnierzy na Wielkopolskę, Pomorze i Śląsk p. Perzyński.

Chorąży Waloszewski zameldował majorowi Wagnerowi swoje przybycie, zaznaczając, że celem ich podróży do Warszawy jest złożenie hołdu pierwszemu marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu w 13-tą rocznicę zwycięstwa pod Warszawą.

Po serdecznym powitaniu obaj inwalidzi wyruszyli w dalszą drogę, prowadzeni przez psy do ministerstwa spraw wojskowych, gdzie

o godz. 12-ej przyjął ich wice-min. spraw wojsk. gen. Stawoj-Składkowski.

★

W związku z przybyciem do Warszawy inwalidów - piechurów Związek stowarzyszeń ociemniałych żołnierzy Rzeczypospolitej Polskiej wystosował do P. Marszałka Piłsudskiego list następującej treści:

Panie Marszałku. Każdy stary żołnierz, który miał zaszczyt walczyć pod twoimi rozkazami z ukończeniem wspomnień naszych ten najpiękniejszy etap naszego życia. Gdyż nowy okres życia, jaki się dla nas rozpoczął z chwilą odniesienia kalectwa na polu walki, oddał nas od obecnej rzeczywistości, zaś pierwszy etap — to siła naszego życia i naszej pracy.

Miłość naszego żołnierskiego stanu

i hołd, jaki my ociemniali żołnierze żyjemy dla Ciebie. Panie Marszałku, stał się pobudką dla dwóch ociemniałych żołnierzy do udania się pieszo z Bydgoszczy do Warszawy przy pomocy psów - przewodników, aby 13-letnią rocznicę zwycięstwa móc uczcić przez osobiste wyrażenie uczuć, jakie w swych sercach żywią.

Żołnierzami tymi są: b. chorąży Mikołaj Waloszewski, odznaczony krzyżem „Virtuti Militari“ i b. starszy ułan, Stanisław Grabarek, odznaczony Krzyżem Walecznych.

W imieniu ich mamy więc wielki i nieoceniony zaszczyt kornie prosić Pana Marszałka o łaskawe przyjęcie ich i wysłuchanie kilku słów, które skierują do Pana Marszałka w imieniu wszystkich ociemniałych żołnierzy, jak wyraz naszej głębokiej miłości, jaką my wszyscy ociemniali żołnierze dla naszego najukochańszego Wodza i Budowniczego niepodległości Polski w naszych sercach żyjemy — kreślimy się z wyrazami naszej najgłębszej

Twórca harcersstwa

w drodze do Gdyni

LONDYN, 14.8. Lord Baden-Powell, który przed kilku dniami powrócił ze zjazdu harcerskiego na Węgrzech, opuścił ponownie Londyn, by podjąć 17-dniową wycieczkę morską do portów morza Bałtyckiego. Celem tej podróży jest Holandia, a następnie Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Finlandja, Szwecja i Norwegia. Lordowi Baden-Powellowi towarzyszy kilku wybit-

nych działaczy harcerskich W. Brytanji.

★

W dniu 14 b. m. wieczorem wyjechał autem do Gdyni II wice-minister spraw wojskowych gen. Stawoj-Składkowski, który w imieniu prezesa Rady Ministrów weźmie udział w uroczystym powitaniu twórcy skautingu gen. Baden-Powella w dniu 16 b. m.

Święto Słowacczynny

w 1.100 rocznicę pierwszego księcia i pierwszej świątyni katolickiej

NITRA, 14.8. W Nitrze na Słowaczynie rozpoczęły się 12 sierpnia 4-dniowe uroczystości 1.100 letniej rocznicy pierwszego historycznego księcia Słowaczyny Proibiny i równocześnie rocznicy pierwszego kościoła katolickiego na Słowaczynie, wybudowanego przez ks. Priibine.

W zakrojonych na wielką miarę uroczystościach bierze manifestacyjny udział ludność całego kraju, szereg najwybitniejszych

osobistości oraz przedstawiciele duchowieństwa wszystkich państw słowiańskich. Z Polski przybywa prymas Hlond.

W czasie uroczystości otwarta zostanie wystawa gospodarczo - przemysłowa, oraz odbędzie się szereg zjazdów. Dla zamianfestowania udziału całej Słowaczyny w jej wspaniałym jubileuszu, zadzwieczyły w niedzielę w całym kraju wszystkie dzwony.

Tragedja małżeńska

w domu emigranta polskiego

PARYŻ, 14.8. W Saint Cloud emigrant polski robotnik Stefan (nazwisko nieznane) był nieporozumienia małżeńska. Stefan żył od pewnego czasu w separacji.

Lodowiec oddał zwłoki

po 27-miu latach

INSBRUK, 14.8. — Tel. wł. — W Seltraintal znaleźli dwaj robotnicy w potoku górskim strasznie zmasakrowane zwłoki dwu turystów. Jak wykazały dochodzenia, były to zwłoki dwu urzędników magistratu w Insbruku, którzy zginęli podczas wycieczki górskiej w dniu 17 sierpnia 1906 r.

Wpadli oni widocznie w szalonego łowcę, który dopiero obecnie na 27 latach wydal ich zwłoki

Autobus w rzece

14 osób zabitych, 11 ciężko rannych

TEHERAN, 14.8. — Na drodze z Reszu do Szachsawaru pod autobusem pełnym pasażerów zawalił się most. Autobus spadł do rze-

ki, rozbijając się kompletnie. W wypadku tym 14 osób zostało zabitych, a 11 ciężko rannych.

Wstrząsający protest

Związku emigrantów polskich w Niemczech

LIPSK, 14.8. W związku z licznymi ostanio wydalaniem robotników polskich z prowincji saskiej Związek Emigrantów Polskich w Niemczech zgłosił w imieniu tysięcy rodaków na ręce konsula R. P. w Lipsku energiczny protest przeciwko rygorystycznemu postępowaniu władz pruskich, a zwłaszcza prezesa rejonu merseburskiej w stosunku do niewinnych obywateli polskich, którzy za niedowiedzenie „przebiegłości” o rzekomej działalności „antypaństwowej” pozbawia się pracy, a następnie jako „uciążliwych obywateli” przymuszono do odstawienia się do granicy polskiej.

Rezolucja stwierdza, że mimo, iż

B. premierzy w klasztorze

szukają zaciśnięcia

BERLIN, 14.8. — „Vossische Ztg.” donosi, że b. premier Brüning zamierza wkrótce złożyć swój mandat do Reichstagu i wstąpić do klasztoru, aby po-

święcić się całkowicie pracy naukowej.

B. premier wirtemberski, dr. Bolz, podobno również nosi się z zamiarem wstąpienia do klasztoru.

Gorliwość duchowieństwa

w popieraniu hitlerizmu

BERLIN, 14.8. — Arcybiskup wrocławski kardynał Bertram, ogłosił list do studentów teologii katolickiej, w którym protestuje przeciwko bezsensownemu zarzutowi, jakoby duchowieństwo nie odznaczało się prawdziwym poczuciem narodowym i jakoby Kościół nie wy-

stępował poważnie za nowym porządkiem państwowym w Niemczech.

Kościół katolicki przeświadczony jest, że właśnie teraz przypadała ludności katolickiej wielkie zadania do spełnienia.

Widzimy biurokracji

Zamknięcie szkoły polskiej w Dźwińsku

DYNEBURG, 14.8. Dyneburski zarząd szkolny (samorząd powiatowy) na swym posiedzeniu zdecydował zamknąć polską szkołę w Juchnikach (powiat dyneburski). Szkoła ta w ubiegłym roku szkolnym liczyła przeszło 100 uczniów — Polaków.

Zarząd szkolny motywuje swoją uchwałę tem, że uczniowie wspomnianej szkoły rzekomo nie są Polakami, lecz spolonizowanymi litewszkami i białoruskami.

Rafunek w zaufaniu

Trudności gospodarki w Niemczech

BERLIN, 14.8. Minister gospodarki Rzeszy Schmidt wygłosił w niedzielę w Kolonii wielkie przemówienie poświęcone zagadnieniom gospodarczym w Niemczech.

Na wstępie minister przestrzegł przed złudzeniami jakoby prawdziwe rozwiązanie wielkiego problemu bezrobocia dało się osiągnąć na drodze gwałtownych interwencji lub zwycięskich meldunków o lokalnej likwidacji bezrobocia.

Rzeczywiście usunięcie bezrobocia, zdaniem Schmidta, możliwym będzie jeżeli przy pomocy rządowego programu robót publicznych uda się ożywić cały aparat gospodarczy Niemiec: w tym celu niezbędna jest atmosfera zaufania i wzmacnienie podstaw państwa.

Tylko wówczas spadek bezrobocia będzie zdrowym procesem, o ile pracodawca potrafi znieść ciężar

połączony ze zwiększeniem się zatrudnienia. Najgorszym objawem byłaby recydywa bezrobocia.

Minister omówił dalej znaczenie zagadnienia kapitału, podkreślając, że istotną przyczyną braków, jakie wykazuje w Niemczech rynek pieniężny tkwi w braku dostatecznego zaufania.

Kapitał nie odważa się wystąpić nawet na rynek, ponieważ panuje tam niepokoje, spowodowane dyskusjami teoretycznymi na temat przymusowego obniżenia stopy procentowej i „Bóg wie jakich innych kwestii”.

Sytuację eksportową Niemiec minister nazwał bardzo utrudnioną. Bez konkurencji nigdy nie będzie zdrowej gospodarki, poszczególne wielkie gałęzie gospodarki muszą mieć zapewnioną autonomię administracji i kontroli

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 14-go sierpnia
DEWIZY
Gdańsk 173.70, Holandia 360.90, Londyn 29.63 — 29.63, Nowy Jork 6.62, Nowy Jork (kabel) 6.63, Paryż 35.03, Szwajcaria 172.90, Sztokholm 133.00, Włochy 46.98
PAPIERY PROCENTOWE
3 proc. poź. budowlana 39.00, 7 proc. poź. stabilizacyjna 52.00 — 51.88, odsetki po 500 dol. 52.50, 4 proc. poź. inwestycyjna serlowa 109.50 — 110.00, 5 proc. państw. poź. premjowa dolarowa 49.90 — 49.80, 6 proc. poź. dolarowa 60.25, 10 proc. poź. kolei 103.50, 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00, 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00, 7 proc. L. Z. Bankgosp. kraj. 83.25, 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25, 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00, 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 42.00, 5 proc. L. Z. Warszawy 55.00, 8 proc. L. Z. Warszawy 43.63 — 44.50, 44.38, 8 proc. L. Z. Łodzi 40.50.
AKCJE
B. Polsk. 82.50 — 83.50, Lilpop 11.25, Starachowice 10.30, Haberbusch 41.25.

Tajemnica Lody Halamy

Dramat złamanego serca czy trick reklamowy?

Wobec nieskończonej ilości pogłoszek i plotek, jakie natychmiast po powrocie Lody Halamy do Warszawy zaczęły wokół niej krążyć, współpracownik Kurjera Czerwonego — Dobrego Wieczoru udał się do odnalezionej artystki, aby bezpośrednio z jej ust dowiedzieć się o ostatnich jej przeżyciach.

— Niech nam Pani wybaczy, że osmieliliśmy się zakraść w jej życie zupełnie prywatne, jest Pani jednak ulubienicą Warszawy i ta Warszawa chciałaby wiedzieć, co przeżywała Pani przez ostatnie kilka dni.

— Powiedziałabym Panom bardzo chętnie, gdyby nie to, że w grę tu wchodzi nie tylko moja osoba... Cierpiam długo... W ten nieczysty czwartek uczułam jednak, że już dalej nie potrafię się naginać i panować nad sobą, że już raczej złamię się. Może to wszystko nie potoczyłoby się tak właśnie koleją, gdyby był obok mnie ktoś bliski. Niestety, matka była na wsi, nikogo z rodziny także nie było obok mnie. Pusta garderoba...

Gdyby chociaż Koszusi, który jest moim prawdziwym i oddanym przyjacielem. Ale kiedy przyjechał do teatru, jego także nie było.

— W domu zostawiła Pani kartkę i wsiadła Pani w taksówkę?

— Tak jest.

— I pojechała Pani wprost na dworzec?

— Nie. Powiedziałam szoferowi coś tak niewyraźnie i nie zdecydowanie, że wiozł mnie długo po mieście, zanim przyjeżdżał na tyle, iż zauważyłam, że przejeżdżamy właśnie koło kościoła św. Aleksandra. Tu przysłała nagle szalona ochota szukania ukojenia w modlitwie. Zrozumiałam, że dla uspokojenia się nie wystarczy mi zwykły kościół. Postanowiłam jechać do Częstochowy.

— Trafiała Pani od razu na pociąg?

— Nie. Miałam jeszcze sporo czasu. Wyszedłam na ulicę Chmielną i szłam długo przed siebie bez celu i bez zastanowienia się. Wtem, że kiedy wróciłam rozjeżdżałam się, byłam już gdzieś za ulicą Żelazną między jakimiś fabrycznymi budynkami. Wtedy wróciłam poprzedzającą zdążyłam akurat na pociąg. Kupiłam bilet drugiej klasy.

— Czy była Pani w przedziale sama?

— Nie, jechałam jeszcze jakiś pan i jakieś małżeństwo, jednakże wysiedli przed Częstochową, tak, że do tego miasta dojechałam już zupełnie sama. Zresztą i tak na mnie ręk nie zwracał uwagi, siedziałam bowiem w kacie z opuszczoną głową, starając się nie widzieć i nie myśleć.

— Przyjechała Pani po północy, prawda?

— Tak jest. Z dworca wyszedłam skierowaną w stronę klasztoru. Orientowałam się dobrze, gdzie jest, bowiem byłam już tam kiedyś. Muszę Panom zaznaczyć, że, gdy

mam jakieś cierpienia moralne, jakas duchowa rozterkę, staram się zagłuszyć ją wysiłkiem fizycznym, chociażby miało to być tylko chodzenie. Kiedy przyszedłam do klasztoru, już szarzało. Klasztor był jeszcze zamknięty. Poczekalam, aż zostały otwarte wrota kaplicy, poszłam przed Cudownym Obrazem na kolana i modliłam się długo i żarliwie.

— Jak długo? — pytamy niedyskretnie.

— Na to, wie Pan, trudno odpowiedzieć. Czy w takich wypadkach człowiek oblicza czas? Wtem, że wyszłam z kaplicy nad wieczorem.

— Boże kochany! Włec cały dzień modliła się pani na klęczkach? Nadzwyczajnie!

Była Pani niewątpliwie głodna? Przecież ostatni raz jadła Pani w czwartek rano.

— Nie odczuwałam zupełnie potrzeby jedzenia. Gdy jednak wyszłam z kaplicy, wstąpiłam do jakiegoś sklepu, kupiłam bułki i trochę szynki i idąc ulicą, zjadłam to wszystko.

— Na ulicy zastała Pani noc z piatką na sobotę?

— Tak. Te noc przebiegałam się po mieście — odpowiada artystka.

Opowiadanie całe jest w wielu momentach niejasne, budzi wątpliwości. Można sobie jedynie tłumaczyć, że te wszystkie przeżycia psychiczne wytworzyły w umyśle jej jakiś chaos, z którego w tej chwili nie może się jeszcze wyzwołać i który jest niewątpliwie przyczyną pewnych luk w chronologii wypadków.

— I w sobotę rano znowu Pani wróciła do klasztoru?

— Tak, wróciłam. Modliłam się. W pewnej chwili zauważyłam, że w konfesjonale spowiada biskup sandomierski. Stałam w kolejkę i kiedy wróciłam do klasztoru, do konfesjonatu, prosiłam go, żeby nie spowiadał mnie, a tylko prosiłam porozmawiać ze mną, jak zwykły a mądry człowiek.

Rozmawialiśmy bardzo długo. Przyszedł mi Panom szczerze, że ta właśnie rozmowa była jak gdyby punktem zwrotnym w całej mojej dotychczasowej tragedii.

Ten człowiek wiele mi wytłumaczył, wiele doradził, a przede wszystkim uspokoił. Na zakończenie poradził mi, żebym się wyspowiadała i przyjechała Komunię Świętą, co też zrobiłam następnego dnia.

— To znaczy w niedzielę? A w sobotę po wyjściu z klasztoru, jak Pani spędziła resztę czasu?

— Spokojnie jakichś dobrych ludzi, jak się potem okazało, rodzinie emerytowanych kolejarzy, którzy mnie zabrali do swego domu, tam odczułam opiekę i tak pozwoliłam sobie przeżyć tę ostatnią w Częstochowie noc. Rano, wiedząc już z gazet o tem, że jestem poszukiwaną, że niepokoi się o mnie rodzina i najbliżsi, zatelefonowałam do domu.

— Do swego mieszkania, czy do mieszkania męża?

— Nie, do mieszkania swego, ale mąż był tam. Powiedziałam, że przyjadę najbliższym pociągiem. Tak też i zrobiłam.

— Co Pani poczuwała, wracając?

— Nie byłam sama. Jechało jakichś trzech Czechów i jeszcze jakiś tegi jegomość, którzy zresztą nie zwracali na mnie uwagi. Dopiero, zbliżając się coraz bardziej do Warszawy, zrozumiałam, jak wiele po prostu i krzywdy zrobiłam nietychko bliskim mi, ale tym wszystkim, którzy znali mnie i może lubili jako tancerkę.

Zrozumiałam, że postąpiłam nieobliczalnie, ale depresja psychiczna była silniejsza od spokojnego przewidywania konsekwencji mego czynu.

W miarę zbliżania się do stolicy rosło we mnie coraz bardziej zaniepokojenie, czy przypadkiem rodzina moja nie przejechała się zbyt silnie tym moim nagłym wyjazdem, czy nie zachorowała matka...

— No, a jakże się Pani czuje obecnie?

— Jestem spokojna, ale czuję się tak, jak po przebyciu ciężkiej choroby. Nie mogę się jeszcze wyzwolić z uczucia zupełnej depresji.

— Kiedy można oczekiwać powrotu Pani na scenę?

— Nie mam siły. Powiedziałam, że mam siłę. W każdym razie wyjeżdżam obecnie na dłuższy odpoczynek na wieś i o tem, żebym mogła występować od początku sezonu narażenie niema mowy — kończy artystka.

Cała historia Lody Halamy jest tak niezwykła, że — przyznać trzeba — może budzić szereg wątpliwości, a nawet wręcz nieufności. Świat artystyczny zna wiele wypadków stosowania t. zw. tricków reklamowych. Artysta, czy artystka w kalendarzowej pamfletce musi w końcu o tem, aby nazwisko jej było na ustach wszystkich. Napady bandyckie, kradzieże pereli, porwania i t. d. i t. d. — wszystko to są wypróbowane i znane triki. Podejrzewać wszystko zawsze można. Nie trudna to rzecz. Dalecy jesteśmy od konkretnych podejrzeń, jak również dalecy jesteśmy od rozkręcania prywatnych, czysto osobistych przeżyć, które są zawsze wyłączną i prywatną własnością. Opowiadanie Halamy brzmi szczerze, acz nie brak w niem wielu nieuzasadnionych niejasności. Trzeba więc powiedzieć poprostu: Halama ma swoją tajemnicę, która tajemnicą pozostanie.

Samochody pancerne

na ulicach Dublina

DUBLIN, 14.8. Dzień niedzielny w Dublinie minął bez poważniejszych incydentów. W znacznym stopniu należy to zawdzięczać surowym zarządzeniom władz, które przedsięwzięły wszystkie środki ostrożności.

Jedynym incydentem poważniejszym w Dublinie było starcie pomiędzy tłumem, a 6-ciu faszystami irlandzkimi, którzy w uniformie niebieskich koszulach wyszli ze swej kwatery głównej. Tłum rzucił się na nich i niechybnie zmasakrowałby ich gdyby nie interwencja gwardii cywilnej, która była zmuszona do szarżowania na tłum i do użycia pałek.

Uwolnieni z rąk prześladowców, faszyci którzy doznali licznych obrażeń cielesnych na twarzy i ciele, zostali przez gwardzystów cywilnych odprowadzeni do swej głównej kwatery.

Obawiając się rozruchów w związku z zakazem manifestacji niebieskich koszul przed grobem 3-ech patriotów irlandzkich: Griffitha, Collinsa i Chigghinsa, policja pilnie strzegła główniejszych ulic i gmachów rządowych.

W pobliżu grobu trzech patriotów irlandzkich stały przygotowane na wszelką ewentualność samochody opancerzone, a w podwórzach były ukryte karabiny maszynowe wraz z oddziałami policji pomocniczej, stworzonej przez de Valera.

Sytuacja w kraju jest w dalszym ciągu napięta. Rząd sam nie wierzy w możliwość utrzymania chwilowego spokoju i utworzył specjalny trybunał wojenny, złożony z 5-ciu. Trybunał ma prawo wydawania wyroków śmierci oraz zarządzania natychmiastowego ich wykonania.

Generał Balbo

marszałkiem lotnictwa

RZYM, 14.8. Agencja Stefani donosi, iż ukazał się dekret królewski mianujący gen. Balbo marszałkiem lotnictwa.

Członkowie jego eskadry otrzymali awanse lub odznaczenia.

RZYM, 14.8. Agencja Stefani podaje szczegółowy opis uroczystości, które odbyły się na placu Colonna w chwili, gdy przybył tam podchód, towarzyszący lotnikom eskadry gen. Balbo.

Na balkonie Pałacu Prasy ukazał się Mussolini wraz z gen. Balbo i lotnikami jego eskadry, witani owymi.

cyntie. Gen. Balbo wygłosił przemówienie:

„Jestem jedynym skromnym żołnierzem wielkiego wodza, pod rozkazami którego — powiedział Balbo — jest łatwo odnosić zwycięstwa”.

PARYŻ, 13.8. Pierre Cot, francuski minister lotnictwa przesłał gen. Balbo depeszę, w której pozdrawia go w imieniu lotnictwa francuskiego z okazji dokonania wspaniałego lotu transatlantyckiego przez eskadrę włoską.

Harcerze wracają

z Węgier do Polski

BUDAPESZT, 14.8. Wczoraj część harcerzy polskich, którzy brali udział w Jamboree, udała się na Słowację, Spisz i Orawę. Grupa ta przejechała całą drogę aż do Bucza ośrodka harcerskiego na Śląsku.

Opuszcza również Gödöllö polska drużyna żeglarska, udając się do Gdyni, gdzie powita Baden-Powell.

Obóz polski będzie zwinęty jutro i cała delegacja polska odjedzie do kraju.

BUDAPESZT, 13.8. Premier Gömbös dziękował pos. Lepkowskiemu za tak liczny udział harcerzy polskich w Jamboree w Gödöllö gratulując doskonałej postawy drużyn polskich.

W Szekesfeherrar w dawnej stolicy Węgier podejmowano uroczyste polskich uczestników Jamboree. Harcerze polscy w starej katedrze odpiewali przed obrazem św. Stefana, patrona Węgier, hymn polski.

K. Witkowiński

Czy żona?

Obrośnięta, nieogolona od tygodni twarz Franka nie wzbudziła w Hance wstępu, nie spostrzegła jego poplamionego ubrania, brudnego kołnierzyka i potarganej czupryny.

To był on. Nareszcie go znalazła. Nieprzypadkiem z radości, rzuciła się ku niemu, szlochając, i wołając wśród połku: —

— Franus, jedyny, najdroższy, nareszcie cię znalazłam, tak cię szukałam, po całym mieście od trzech dni...

Spojrzał na nią młotym wzrokiem i z lekką, odpychając ją ręką, zwrócił się do swego towarzysza: — Żeby nawet w myślą dziurę się schować, wszędzie cię baby odnajdą...

A potem z nagle wzbierającą złością, dodał ostrzejszym tonem do siostry: —

— Poczuj się szwendaż po cudzych kątach, zamiast u siebie siedzieć? Chwała Bogu masz gdzie mieszkać, to pocóż tu przyjechała?

Dziewczyna zmartwiała. Przez chwilę nie była w stanie przemówić ani jednego słowa. Nie czuła wcale, jak trzy napelniały jej oczy i dwoma strumieniami spływały po ogorzałej twarzy.

— Franus! — zawołała wśród szlochu — Franus, przecież ja dla ciebie przyjechałam, przecież tylko do ciebie, ciebie szukałam wszędzie, w tym domach, na tych ulicach, tyle drogi dla ciebie przeje-

chałam. O, Jezu przecież ja tylko ciebie jednego mam...

Machnęła ręką i przerwała jej z potęgającą się złością: —

— Przestań, nie chcę tego słuchać. Zostaw mnie w spokoju. Daj... mi... święty spokój. Nie chcę bab, nie chcę scen... Dajcie mi wszyscy spokój...

— Franus, zaczęła znowu — Franus, to nieprawda, ty żartujesz... o, Franus, to niemożliwe, to mi się chyba śni. Franus...

— Niech pani wyjdzie stąd najszybciej, proszę, niech pani sobie pójdzie — wtracił się do tej sceny właściciel mieszkania. — Trzeba go zostawić w spokoju. Pani tu nie ma nic nie pomoże. Siostra, czy nie siostra, w to nie wchodzi, ale lepiej pójdź i wleć się o niego nie dowiadywać. Już on tam się nie zmienia...

Rozłożyła beznadziejnie ręce. Teraz odejść. Zostawić go znowu samego na powierzenie. Zostawić go w tych straszliwych lokalach, wśród tych okropnych ludzi, na pastwę tego wszystkiego... Odejść?

— Mieszkałam w hotelu „Swit” na Marszałkowskiej, na rogu Chmielnej — powiedziała cicho. — Przez jutro jeszcze tu zostanę. Będzie czekała. Może się rozmyślisz, Franus i przyjdiesz do mnie. Będzie czekała...

Ale Franek już nie słyszał tego, co mówiła, cofnął się do drugiego pokoju i zatrzasnął drzwi.

Stała przez chwilę beznadziejnie, z opuszczonymi rękami.

— Może się rozmyślisz, Franus — powiedziała bardzo cicho, sama do siebie, zawróciła i wyszła.

Na schodach ogarnęła ją głęboka ciemność i

wstrętny zapach, niedźnych mieszkań, kotów i smażonego łuszczy.

Pociąg stuknął jednostajnie, dudnił na resorach, sypał srogiem iskier, sapnął, jęczał. Znowu słupy telegraficzne gonili się z drzewami, znowu migły nagie, żordne pola, małe stacyjki, o samotnych budynkach stacyjnych. Jakies dzieci kiwały rękami, jacyś ludzie wsiadali i wysiadali. Ktoś się kłócił o miejsce. Ktoś uspakajał krzyczące dziecko w sąsiednim wagonie. Rumiancy, okragły ksiądz jadł bez przerwy smakołyki, wymijające z plecionego koszyeczka. Ktoś chrapał w kacie; pod oknem z napół otwartymi ustami, Konduktor wchodził i wychodził, ogłądał bilety, pytał pasażerów dokąd jada, kontroler sprawdzał bilety.

Hanka Przyboszówna widziała to wszystko, jak we śnie. Pokazywała bilet, patrzyła przez okno, odpowiadała na pytania pasażerów. Ale zachowywała się, jak lunatyk.

Straszliwy koszar, jaki przeżyła w ciągu ostatnich dni, wydawał jej się snem z którego się jeszcze nie przebudziła, ale z którego musi się wkrótce obudzić. Wszystko, co się zdarzyło ostatniego dnia: darne czekanie na Franka, porozumiewanie się z Frankiem za pośrednictwem Lucy, która poszła do niego i błagała, żeby się chciał zobaczyć z siostrą, jego definitywna odpowiedź, że nie chce widzieć się z Hanką, że żąda, aby wróciła na wieś i więcej nie wracała; nie poszukiwała go — wszystko to przeżyła, jak we śnie i wszystko to — znajdowało się gdzieś za gestą mgłą, za dziesiątą granicą.

Na stacji w Moranach nie oczekiwał jej nikt, gdyż nikomu nie dawała znać, że przyjeżdża. Powlokła

się pieszo z walizką, wolno, z głową zwieszoną, zupełnie, jakby wracała z pogrzebu, gdzie pochowała najdroższą istotę.

Dzień był słoneczny, jesienny. Liście na drzewach, rosnących wzdłuż drogi, która prowadziła do jej domu, mieniły się wszystkimi kolorami: złote, czerwone, ogniste, rdzawe. Naokoło panował błogi-slawny spokój. Odziew w oddali szczerzał pies, dzieci gonili się z piskiem, jakaś fura przejechała tuż obok niej.

Kiedy wróciła do siebie do domu, gospodyni, u której wynajmowała pokój, przywitała ją z wielką radością.

— Panno Hanko, jak to świetnie, że pani wróciła, niepokoił się o panią. No, jak tam zdrowie brata?

— Mój brat?... trochę... lepiej... już mu trochę — lepiej — odpowiadała beznadziejnie. — Gospodyni przyrzekała jej się uważnie:

— Ale, jak to pani zmierzniała — zauważyła troskliwie. — Miałoby wymęczyć człowieka, że potem przyjdzie do siebie nie może. Strasznie pani przez te parę dni zmierzniała.

Sasładki, dowiedziawszy się o powrocie Przyboszówny, przyszły zaraz odwiedzić ją. Posypały się pytania: Jak jej się podobało w stolicy, czy się dużo zmieniło, czy się dobrze bawiła, czy zwiedzała miasto? Czy rozzerwała się trochę w mieście?

Smiertelnie zmęczona, wysłuchała cierpliwie wszystkich pytań i odpowiedziała sennym głosem:

— A, tak bardzo ładne miasto. Wiele się napatrzyłam. Tak, doskonale się bawiłam! Świetnie się bawiłam w Warszawie.

(d. c. n.)

Królowie Europy pochodzą z Chin

Tajemnice krwi i „czystość” rasy

Na tle tak aktualnej obecnie — z racji furii „rasizmu” w Niemczech — kwestii czystości rasy, niezmiennie ciekawych rzeczy dowiadujemy się z ogłoszonej ostatnio w jednym z czasopism społeczno-naukowych polskich obszerniejszej pracy znanego uczonego, pisarza (nawiasem mówiąc niestrudzonego propagatora sztuki polskiej zagranicą) dra Ottona Forst-Battaglie.

Rozprawa ta p. t. „Tajemnice krwi” poświęcona jest problematowi pochodzenia dynastii europejskiej. Problem ten wypływa z zagadnień dziedziczności. W swych badaniach (niezmiennie skrupulatnych i wymagających ogromnego nakładu pracy) dr. Forst-Battaglia doszedł do wręcz rewelacyjnych odkryć, dobitnie stwierdzających jak chimeryczna mrzonka jest próba utrzymania „czystości” rasy.

Obserwacje swoje nad składem rasowo — narodowościowym krwi przeprowadził Forst-Battaglia na Habsburgach i Wittelsbachach, co do „drzew genealogicznych”, których historia zachowała maksymalną ilość bezspornych danych. I oto już przy sprawdzaniu „drzewa genealogicznego” samych tylko Habsburgów wyszły najaw sensacyjne wręcz rzeczy.

Wśród przodków austriackiego następcy tronu Franciszka-Ferdynanda (zamordowanego w Sarajewie) znajdujemy fantastyczny mełanż narodowości. Tak matka jego była Włoszka, wśród pokolenia dziadów jest już dwóch przodków włoskiego pochodzenia, a jeden Hiszpan.

Im dalej wstecz tem więcej przybywa narodowości.

W pokoleniu liczącym 32 przodków są już Holendrzy, Francuzi, Włochy, 5 Hiszpanów. W dwudziestej generacji na 4.096 przodków jest 2.576 Niemców, 396 Francuzów, 249 Polaków, 248 Włochów, 205 Hiszpanów, 139 Duńczyków, 68 Portugalczyków, 44 Holendrów, 26 Anglików, 15 Litwinów, 6 Szwedów, 6 Czechów, 5 Rosjan, 5 Rusinów, 4 Rumunów, 3 Węgrów, 1 Serb — słowem istna Liga Narodów.

Ta fantastyczna mieszanina przodków jednego tylko z panujących ostatnio domów w Europie zaszła się w fantastyczny sposób ze wszystkimi dynastiami europejskimi.

Jest to jakiś istny kołowrotek! I po tym ogromnym moście genealogicznym wszystkie rasy panujące w Europie zdążają ku swemu praźródłu, które jest swego rodzaju sensacją.

Oto praźródłem dynastii europejskich są... Chiny. Zasadnicza bowiem „śmietana” krwi europejskich królów i cesarzy wywodzi się z krwi książąt Gonzaga. Gonzagowie zaś pochodzą od cesarzy bizantyjskich, a ci ostatni — poprzez dynastie Gruzji i staro-perską dynastie Sasachów — wywodzi się w prostej linii od cesarzy chińskich.

Nie tylko na tem ogranicza się sensacja badań dra Forst-Battaglie.

Dowiadujemy się dalej, że wszyscy obecni książęta europejscy, a z nimi wielu arystokratów, a nawet mieszczan i chłopów, mogą wynieść swój ród od Mahometa. Habsburgowie bowiem idą z Hiszpanii, a tam żona Alfonsa VI, króla Kastylii, jest spadkobierczynią najsławniejszej krwi arabskiej. Po drugiej: Jagiellonowie i ich prababki wywodzi się od władców tatarskich z krwi Dżingis-Chana. Od tego zdobywcy prowadzi też linia genealogiczna do ekscesarza Wilhelma i do... Jerzego V obecnego króla Anglii.

Dał się nie pozbawionym specjalnej pikantności historycznej jest fakt że korzenie najwspanialszych drzew genealogicznych tkwią — w proletariacie.

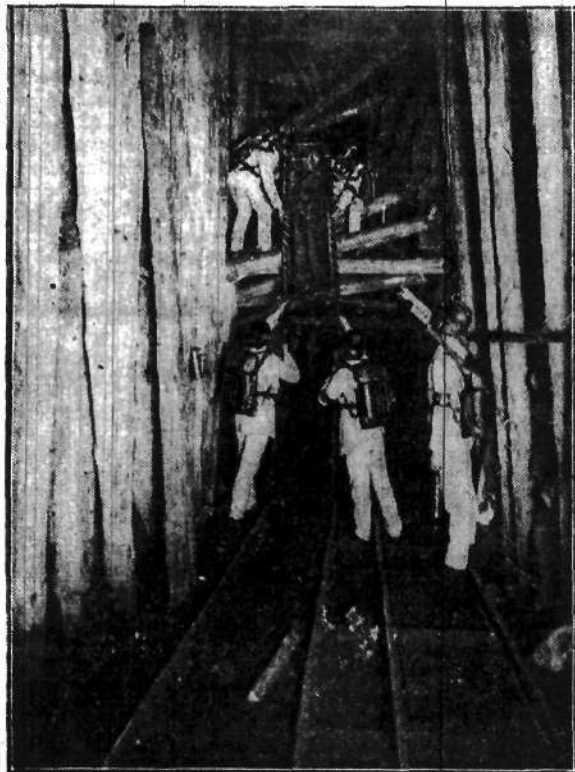
Oto córka oberżysty Kraterosa zostaje wyniesiona na tron cesarski Bizancjum. Od niej pochodzi cesarzowa Teofano, prarodzicielka europejskich rodów panujących.

A prawnuk cyrulika francuskiego Butou, zdobywa wysokie stanowisko i daje swą córkę za córkę Henrykowi IV, stąd rodzi się ks. Vendome, protoplasta niemal wszystkich katolickich dynastii naszych czasów.

Takimi to drogami chadzały generacje ludzkie. Zaś to pójście streszczenie znakomitej rozprawy dra Battaglie daje już pojęcie, jak chimerycznymi są mrzonki o jakiegokolwiek czystości rasy, nawet na małym odcinku kilku pokoleń.

—

Ludzie — krety



Włoskie pogotowie techniczne w czasie akcji ratowniczej w kopalni.

Jak leczyć ukąszenie żmii

W starożytnym Rzymie podawano ukąszonemu przez żmiję wino zagotowane z rozżartym kminikiem.

Hindusi i Malajczycy upijają ukąszonego alkoholem do nieprzytomności. Współczesny lekarz praktyk nie gardzi tym środkiem, w pierwszym rzędzie jednak stara się zastosować lek najbardziej skuteczny, to znaczy odpowiednią surowicę.

O surowicę przeciw jadom żmii jest jednak na prowincji, na którą przypada duża część przypadków pokąsania, dość trudno.

Przed wstrzyknięciem surowicy, o ile jej nie ma pod ręką, stosuje więc lekarz w pierwszym rzędzie ukłaski powięzi miejsc ukąszenia, o ile oczywiście znajduje się ono na kończynach, jak się to najczęściej zdarza, oraz unieruchomienie tej kończyny.

Dał się stosowane jest otwieranie rany i wysysanie jej, przypalanie miejsca zranionego np. kwasem azotowym, oraz wstrzykiwanie w ranę i jej okolice rozcińców środków utleniających (nadmanganian potasu, woda chlorowa i t. d.), które niszczą część jadu, znajdującą się w ranie.

Ponieważ ukąszenie żmii jest bolesne, a następnie powoduje szereg zaburzeń ogólnych (jak wymioty, duszność, senność, męczliwość, drgawki i t. p.), korzystną jest przeto rzecz ująć chorożego alkoholem, co też większość lekarzy poleca.

Twierdzą oni pozatem, że duże dawki alkoholu podniecają system nerwowy, pomagają ustroić w przezwyciężeniu jadu. Dobry skutek wywiera również podawanie środków zwiększających wydzielanie nerek, przez które wydostaje się z organizmu większa część jadu. Należy tu między innymi kawa, herbata i t. d.

Naogół ukąszenie żmii nie jest niebezpieczne, z wyjątkiem tych wypadków, w których jad dostał się wprost do krwi w dużej ilości, a to skutkiem zranienia naczyń krwionośnych.

Najczęściej zranieniu ulega skóra, a jad z tkanki podskórnej stosunkowo wolno dostaje się do krwi i z nią rozchodzi po całym organizmie.

—

Z więzienia przed ołtarz



Amerkański przemysłnik, Walter Me Gee opuszcza, po odsiedzeniu kary więzienia Sing-Sing, by bezpośrednio potem posłubić amerykańską milionerkę Mary Elroy.

Nie grzesz nawet słowem

Pamiętnik powodem do rozwodu

Szerokie koła publiczności buda-peszteńskiej zainteresowane są szczególnie bardzo nawet w tych niezwykle trudnych czasach niezwykłym procesem rozwodowym. Bohatero wie tego procesu, pan Geza S. i jego małżonka należą do najbardziej

znanym w Budapeszcie osobistości. Pan Geza jest znanym milionerem i przemysłowcem, pani — pochodzi z rodu również milionerskiego, aczkolwiek ostatnio nieco zubożałego. Jest słynną pięknością. Jako powód do procesu podaje pan Geza grzechy swej żony, które popełniła ona myśla. Chodzi tu o pamiętnik pięknej pani. Pani I-lonka, bo tak ma na imię żona pana Gezy, jest osobą wysoce wykształconą i jeśli nie obdarzoną talentem pisarskim, to przynajmniej pisarską manją. Od dnia swego zamążpójścia zaczęła prowadzić pamiętnik i wyrażała w swym małżonku słowo, że nigdy go czytać nie będzie.

Słowo dać łatwo, ale ciekawość jest mocniejsza niż słowo honoru. I oto pewnego dnia młody małżonek zaczął się wczytywać w wyznania swej łonki.

Już pierwsza stronica bardzo go zmartwiła, bo oto co wyczytał tam młody Geza: „Z małymi wyjątkami małżeństwo oznacza dla kobiet wyrzeczenie się. Trafiam na drodze swego życia na człowieka, którego bardzo szanuję, ale który zupełnie nie jest w moim guście. Jest to trochę zrozumiwały i zaufany w sobie elegant i nie więcej. Często aż mię coś podnosi, kiedy wraz z nim jestem w towarzystwie — taki mi jest obcy. Nigdy nie mamy wspólnych myśli, nigdy niczego jednakowo nie widzimy, nigdy nie znamy tych samych uczuć!”

Następne stronicie opisują duchowe walki, jakie młoda kobieta przechodziła w czasie t. zw. „młodowego miśsiaca” i kończą się temi słowami:

„Nie chcę mieć dzieci z tym człowiekiem. Nie wiem co by się ze mną stało, gdybym musiała mieć dziecko — myślę, że chyba bym je zżelazowała!”

Piękna pani I-lonka powróciła właśnie z letniej podróży nad morze — aż tu jej mąż oznajmia, że przeczytał jej „bezcenny” (tak się wyraził) pamiętnik i natychmiast wszczynając kroki rozwodowe.

Nie wiemy, co kieruje pani I-lonką — czy interes, czy może chęć uniknięcia skandalu — dość, że nie chce się ona zgodzić na rozwód.

— Byłam ci wierną małżonką

mówi do Gezy — i nie widzę żadnego powodu, abym się miała z tobą rozwieść.

Ale Geza nalegał na rozwód. Sprawa poszła przed sąd. Pierwsza instancja odrzuciła skargę Gezy, opierając się na jego własnych zeznaniach. Że I-lonka była wierna i dobra żona i że to co sobie które z małżonków myśli, ale czego nie czyni i publicznie nie rozgłasza — nie może być powodem do rozwodu.

Druga instancja orzekła jednak rozwód. Drugiej — sprzeciwiła się trzecia instancja. „Nie może być” — powiada ten najwyższy sąd węgierski — „powodem do rozwodu to, co ktoś sobie myśli. Nie można także kępować swobody cudzej myśli ani małżonki, ani żona męża, bo to się sprzeciwia konstytucji. Treść czyjejś powieści, czyichś notatek, czyjeś wiersza czy czyjeś pamiętnika nie może być powodem rozwiązania związku materialnego jakim jest przedewszystkiem małżeństwo. Pani I-lonka była wierna żoną, a pan Geza nie miał moralnego prawa do czytania tego, co ona tylko dla siebie samej napisała. Zresztą — myśląc zdrady małżeńskiej popełnić nie można!”

Dobrze o tem wiedzieć pp. małżonkowie, pamiętnikarze i pamiętnikarki. Możecie sobie żyć spokojnie. Byłście swoich myśli, nie drukowali, chyba pod pseudonimem.

—

Oryginalny teatr

W czasie kongresu światowego historyków, który odbędzie się w Sztokholmie od 4 do 7 września, uczestnicy kongresu będą mieli możliwość podziwiać sztukę teatralną z przed 150 lat ze ścisłym i wiernym uwzględnieniem ówczesnego ła, kostiumów, umeblowania, obyczajów etc.

Przedstawienie to odbędzie się w teatrze dworskim w Drottningholm, zbudowanym za panowania Gustawa III.

Dekoracje, rekwizyty i instalacje teatralne z owych czasów znajdują się w dobrym stanie i będą użyte podczas przedstawienia dla historyków, jako fałszywych znawców ówczesnej epoki, kiedy radio, kino, auto, samolot były niemożliwe.

—

„Dyrektorka rozrywek”

Nowy zawód kobiety

Rosnące bogactwo form życia współczesnego otwiera, niemal z dniem każdym, nowe pola dla przedsiębiorczości, pomysłowości, pracy. W związku z postępami techniki odkrywają się zapotrzebowania na nowych fachowców. Nowe dziedziny odkrywają nowe możliwości coraz bardziej nieoczekiwane.

Ostatnio rozwój komunikacji określonej między Ameryką i Europą odkrył pole dla nowego fachu, stworzonego jakgdyby dla kobiet. Fachem tym jest kierownictwo działem rozrywek na wielkich parowcach pasażerskich. Funkcje te są bardzo ciekawe i urozmaicone, a co ważniejsze, pożyteczne. Taka „dyrektorka rozrywek” spełnia rolę pani domu, która gości swoich starych się przyjaźni jaknajlepiej i pilnuje, aby się dobrze bawili.

Przedstawia jednym drugim, czuwa nad dobrem zachowaniem się niekto-

rych pasażerów i w ogólności stara się w tym kosmopolitycznym świecie wielkich parowców stworzyć atmosferę towarzyskiego współżycia.

Wymaga to z jednej strony wielkiego doświadczenia, taktu i dobrej woli, a ponadto musi umieć dobrze tańczyć, praktykować różne sporty, znać się na organizowaniu koncertów, balów, loterii, gier towarzyskich i innych rozrywek.

Pomimo tych różnorodnych wymagań kandydatki nie brakuje i linie okrętowe angielskie i amerykańskie, które rozpisują konkurs na objęcie tego rodzaju stanowiska, otrzymują wielką liczbę zgłoszeń.

Pozatem — taka „dyrektorka rozrywek” jest jeszcze jednym wabikiem reklamowym dla linii okrętowych, sięgających szczytów pomysłowości w werbowaniu pasażerów.

—

Dlaczego malujesz sobie oczy? Prozaiczne pochodzenie wybrków mody

Dlaczego kobiety malują sobie oczy? Sądźmy, że jest to wybrzytek zdegenerowanej mody, wyrafinowanie naszej epoki, dążące do różnych ekstrawagancji, mających na budzić rozklekotane nerwy i przytępić zmysły dzisiejszego „krzyzowego” pokolenia.

A jednak — jeśli sięgnąć wstecz — poza nasze kryzysowe czasy i upodobania, nie bez zdziwienia przekonamy się, że moda dzisiejsza malowania oczu i paznokci ma swoje stare, bardzo stare tradycje. I to tradycje, nie mające bynaj-

mniej nie wspólnego z kwestią nudy czy kokieterii, lecz wypływające z pobudek czysto-praktycznej higieny.

Zwyczaj wzmacniania brwi i rzes oraz przycierania powiek i oprawy oka pochodzi z Północnej Afryki, gdzie holdowały mu już starożytne Egipcjanki, a wythomaczenie przyczyny jego znajdujemy dopiero później w nakazach Mahometa. Religia proroka zaleca bowiem kobietom barwienie oprawy oczu; powiek, brwi i rzes węglem roślinnym.

A nakaz ten wypływa stąd, że węgiel roślinny zapobiega, a nawet leczy w pewnym stopniu zapalenie spojówek, chorobę oczu, rozpowszechnioną w Arabii, kraju ubogim w wodę, a bogatym w lotny pyłek.

Podobnie w Chinach chłopcy i dziewczęta uprawiający kult Buddy barwią sobie końce palców na niebiesko. Ten wschodni obyczaj, który u nas uchodzi obecnie za szczyt wyrafinowania mody, pochodzi również z przykazania Buddy. Mianowicie, barwa niebieska przyrządza się z aleosu, a ten przez swój smak gorzki zmusza dzieci do zaniechania szkodziwego dla zdrowia przyzwyczajania obgryzania paznokci.

Takimi to drogami chadza mo-

Najczulsza waga

Urząd miar i wag stanu Massachusetts w U.S.A. posiada wagę o niezwykle subtelnej budowie, działającą z nieznana dotąd dokładnością.

Dla wykazania czułości tej wagi służy następujące doświadczenie: waga zostaje zrównoważona przy obciążeniu 20 kg., następnie z każdej strony dokłada się po jednym arkuszu papieru (ciężar tych arkuszy jest jednakowy), a na jednym z nich robi się ołówkiem trzy kreski; tak minimalna nadwaga wystarcza, aby przeciwną szalę.

Obliczenia wykazały, że ciężar 20 kg. został zważony z dokładnością do jednej setnej miligramu.

Włochata żaba

z przed miliona lat

Powróciła właśnie do Londynu ekspedycja naukowa, prowadzona przez pana Percy Sładena, przywódcę z Kamejmuu istne dziwy fauny afrykańskiej.

O przywiezione stamtąd zwierzęta zabijać się będą teraz ogrody zoologiczne i pracowni uniwersyteckie świata. Jest wśród nich latająca jaszczurka, o cudownie tęczowo kolorowych skrzydłach, jest metrowej długości kamelion, jest pewna tajemnicza ropucha, o której uczeni myślą, że już przed milionem lat ród jej wymarł.

Jest wreszcie dotychczas nieznaną zoologom żaba. Żaba ta porośla jest gęstym włosem, co świadczyłoby o tem, że przez uwłosienie ciała natura nie tyli ko chce chronić zwierzęta przed zimnem, boć przecie w Kamerunie jest aż nadto ciepło. Łapki tej żaby zakończone są ostrymi szponami i jest ona podobno postrachem wszystkich mniejszych od siebie zwierząt. Złazająca, że wspina się po drzewkach jak małpa, zresztą i pływa w wodzie jak ryba. Miła żabka.

—

Miljon rubli rocznie na badania sejsmologiczne w Sowietach

Uczonym sowieckim udało się ostatnio dzięki badaniom sejsmologicznym odkryć istnienie pokładów mineralnych w Azji centralnej, na Uralu i na Kaukazie.

Ze względu na rozległość terenów Związku sowieckiego, badania sejsmologiczne posiadają tam znaczenie specjalne.

Ogólnymi pracami w tej dziedzinie kieruje Instytut Sejsmologiczny w Leningradzie (Jeden z trzech na świecie, drugi znajduje się w Tokio, trzeci w Kalifornii).

Na terenie Zw. sowieckiego znajdują się z stacji sejsmologicznych.

mianowicie w Pulkowie, (pod Leningradem), Swerdlowsku, Irkucku, Władywostoku, Baku, Taszkencie i Kutzynie (pod Moskwą). Pozatem czynnych jest 20 mniejszych punktów obserwacyjnych.

Przeszło milion rubli asygnowanych jest rocznie na te badania.

Badania sejsmologiczne obecnie nie ograniczają się jedynie do notowania wstrząsów, sejsmologowie biorą udział w ekspedycjach naukowych, określając miejsca odpowiedzialne dla zakładania większych centrali elektrycznych, elektrowni fabrycznych etc.

Kusicielka



Pogawędza, przepychu nie brakuje, wszystko jest na zawołanie dla kuszącego pięknej Conchity Montenegro.

Szczeście i śmierć narzeczonej Decobry

Tajemnica otrucia arystokratki węgierskiej

Przed paru dniami zmarła w szpitalu Beaujon w Paryżu piękna i młoda — bo zaledwie 30-paroletnia pani Lucy Polnay. Umarła z powodu zatrucia.

O przyczynach jej śmierci długie artykuły drukują pisma paryskie, budapesteskie i wiedeńskie.

Piękna pani Lucy Polnay pochodziła z węgierskiej rodziny arystokratycznej. Ojciec jej Eugeniusz Polnay był nawet przez krótki czas ministrem w gabinecie Friedricha, zaraz po wypędzeniu z Węgier bolszewików. Panna Lucy była nie tylko pięknością, ale i osobą o wielkiej inteligencji i dużym temperamencie. Była malarzką, biegle mówiła czterema językami, słynęła jako znakomita amazonka.

Jako młodzieńca dziewczyna, zaraz po skończeniu wojny światowej, po znalezieniu pewnego porucznika huzarów, pokochała go, poślubiła i rozwiodła się z nim w trzy tygodnie po ślubie.

Co się stało? Nikt nie wie. Ale odtąd Lucy Polnay załamała się zupełnie. Przez czas jakiś mówiono o jej ponownym małżeństwie z pewnym węgierskim arystokratą. Potem piękna Lucy próbowała zostać śpiewaczką — kapel-

mistrze jednak powiedzieli, że ma głos ładny, ale nawet dla operetki za słaby. Próbowała filmu — powiedzieli jej reżyserzy, że nie jest fotogeniczna, choć jest śliczna.

I cóż ma wtedy zrobić ze sobą piękna pani, która temperamentem roznosi, talentem utrzymuje na powierzchni, a której portmonetka woła: Jestem pełna?

Pojechała do Paryża.

Pojechała, Rzuciła się w tak zwany „wir zabawy”. Szalała, hulala, czarowała i... została oczarowana. Oczarował ją nie kto inny, ale sam pan Dekobra, znakomity autor, czytany namłotnie przez hrabiny i subrety całego świata.

Pani Polnay i pan Maurycego Dekobra widywano wszędzie razem. W dancingach, w teatrze, na przejażdżkach. Ba, nawet zaczęto ich razem wi-

dywać i w towarzystwach. To już coś znaczy.

W tym okresie swego życia pani Polnay poczuła się literatką i zaczęła w pismach paryskich ogłaszać małe felietony. Były one mniej płaskie i mniej upefumowane niż „dzieła” Dekobry. Zaczęło nawet mówić, że to pani Polnay jest dobrym duchem Dekobry — autora i, że jeśli jest coś w jego twórczości dobrego, to właśnie zasługa to pani Polnay.

I nagle coś się zmieniło. Dekobra zaczął być wszędzie sam. I pani Polnay bywała sama. Na niedyskretnie pytania dziennikarzy odpierał Dekobra, że... no jak się to zwykle mówi... „szanuje i ceni panią Polnay ponad wszystkie kobiety na świecie, ale sam czuje się tak zakamieniałym starym kawalerem, że musiał zerwać narzeczeństwo z nią”.

Pani Polnay usuwa się w cień. Rzecz dziwna, że jednocześnie prawie z zerwaniem z Dekobram zbiegła się strata całego majątku pani Polnay. Co było pierwsi i co później — niewiadomo. Kronika milczy o tem i my też.

Pani Polnay, śliczna pani Polnay, wpadła w nędzę. Zamieszkała w małym hoteliku i całymi tygodniami nie wychodziła z domu. Poselstwo węgierskie kilkakrotnie udzielało jej drobnych zasiłków.

Ostatnio pani Polnay ożywiła się nieco. Zaczęła wychodzić, zaczął ją też odwiedzać jakiś młody człowiek. Jakaś nagle zmiana nastąpiła w jej życiu. Zamiast smutku — znać było w niej chorobliwie podniecenie, zaniedbany strój zamieniła na przesadną elegancję.

I wreszcie zdarzyło się tak, że pani Polnay przez 10 dni nie wróciła do domu. Znalazła ją policja pół-żywą w jednym z parków. Przewieziono ją do szpitala, gdzie zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Orzeczenie lekarzy głosi: zatrucie nieznanym narkotykiem.

Ktoś ją otrul? Sama się otrula? Los? Nikt tego nie zbada.

Spóźnia się...



Już dawno zabawa wro, późno się robi, a „on” jeszcze nie przychodzi. Gwen Lee zaczyna się niepokoić...

Historje pijackie -- o zwierzętach

Skrzydłaci i czworonożni alkoholicy

Pociąg do napojów wysokoprocentowych jest bynajmniej przywilejem istoty dwunożnej.

Niejednokrotnie już skonstatowano, że niektóre zwierzęta są wyraźnymi alkoholikami. Delektują się z widocznym zadowoleniem „ognistą wodą”, wyszukują rośliny i owoce w stanie fermentacji alkoholowej.

Zwierzęta nie czekały na człowieka, aby ocenić właściwości podniecających składników roślinnych. Zdawna już zauważono szczególne upodobanie niektórych owadów do owoców zgnitych czyli znajdujących się w stanie fermentacji.

Każdy zresztą stwierdzić może ten pociąg owadów do alkoholu, wylazszy trochę likieru na talerzyk: zlecia się doń pszczoły, osy, trzmiele, motyle, muchy itp.

Ślimaki znów wykazują specjalne upodobanie do piwa, czego trudno byłoby spodziewać się ze strony tych różnoważonych i flegmatycznych zwierząt.

Oprócz owadów największy pociąg do alkoholu wykazuje drób i bydło domowe. Kury upijały się bardzo chętnie. Przed kilkunastu laty z okazji pewnego procesu w Szkocji wyszło na jaw, że jedna z miejscowych górzeln rozpiła wszystkie okoliczne kurniki.

Ptactwo domowe raczyło się wodą z potoka, którym odprowadzano zbytkne resztki z górzeln.

Miało to taki skutek, że kury i kaczki chodziły pijane przez cały tydzień z wyjątkiem niedziel, kiedy górzelnia była nieczynna.

Dnia tego zwierzęta zdradzały smutek i przygnębienie, zato w poniedziałek prawem reakcji piły więcej, niż mogły znieść i zachowywały się ich było godne pożałowania.

Zwłaszcza kury nie znały miary i to piły s.e w rzece, tak, że trzeba było dnia tego specjalnie trzymać straż nad potokiem, aby wyciągać z wody ptaki, pijane do utraty przytomności.

We Francji swego czasu znany był kof — alkoholik w okolicy Tarbes. Potrafił wypić trzydzieści kufów piwa i na dodatek jeszcze kilka kieliszków likieru. Za każdym razem, gdy jego pan zatrzymywał się w jakiejś gospodzie, trzeba było również wynieść mu kufel piwa.

Pomimo tego pijactwa, właściciel konia podobno nie miał powodu do skarg na opuszczanie się w pracy z jego strony. Wprost przeciwnie, koń uważając alkohol za wielki przysmak, starał się zastąpić nim wytrwałą pracę.

Inne zwierzęta również nie gardzą alkoholem. Pies przyzwyczaja się do niego bardzo szybko i znosi łatwo, jak również słoni. Inaczej jest z osłem. Był kiedyś wypadek z osłem, która pa dla trupa, wypisły naraz piętnaście litrów wina.

Najnowszy eliksir młodości

w ideologii hinduskiego proroka

Dawno zapowiadany prorok hinduski Shri Purohit Swami zjawiał się wreszcie w Londynie, by głosić „szukę życia”. Twierdził on całkiem stanowczo, że przy rozsądnym życiu można dożyć... 2000 lat.

Taka zapowiedź nieśmiertelności przypada mocno do gustu jego wyznawcom, to też kadry ich wzrastają z każdym dniem. Zwłaszcza pięć piękna, która i tak nigdy się nie starzeje otacza mistrza zwartą lawą.

Zdaje się, że Hindus uderzył w słabą stronę ludzkości, dając jej nowy eliksir życia w postaci swych nauk. Teoria jego są wcale ciekawe: człowiek, jako mikrokosmos, posiada te same co wszechświat właściwości cudownego odrodzenia się: śmierć ze starości jest według niego dziełem zwat-

plenia we własne siły i niezniszczalności, a powodem tego — słabość fizyczna.

Alie nie krępi ani sport, ani kultura fizyczna, tylko moc ducha. Mnich hinduski poleca więc t. zw. duchową gimnastykę, która ma moc rozwija.

Powodem upadku Europy jest, zdaniem Swami, zaniedbywanie ćwiczeń duchowych. Europa niszczeje bezpłodnie, nie umiejąc i nie chcąc się odrodzić.

Więc rada praktyczna: na pogrzebie nie śmierci — 48 niezawodnych sposobów, które interpretuje nauka proroka. Wedle sceptyków są one tak zawiłe, że trzeba by nie robić, byle ze skutkiem stosować.

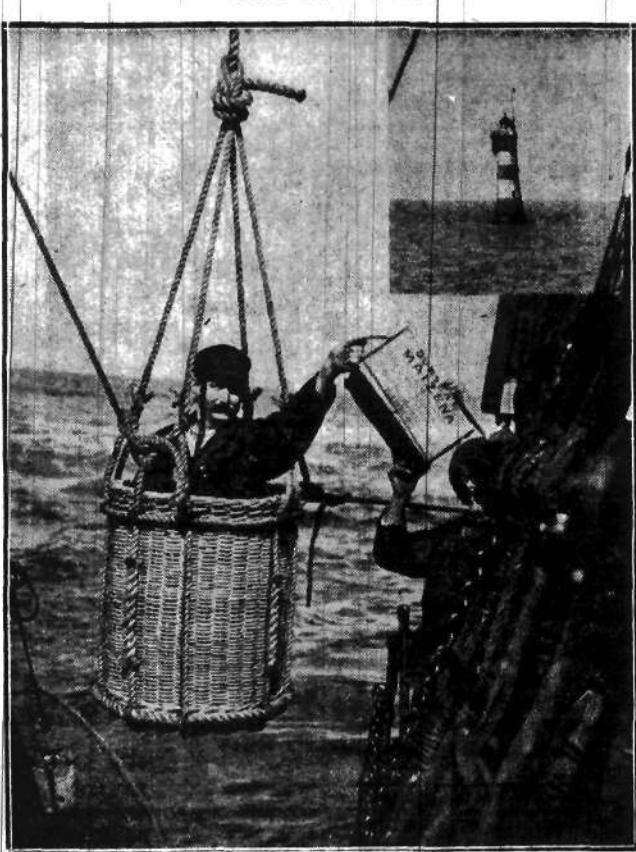
A na to pozwolić sobie może tylko sam Shri Purohit Swami.

Lotnictwo w Japonii



Szybki rozwój lotnictwa zawdzięcza Japonia poparciu całego swego społeczeństwa. Na zdjęciu uroczystość przekazania armii japońskiej nowego samolotu, ufundowanego ze składek szkół japońskich.

Samotna latarnia



W okolicach Bremerharen stoi wybudowana na skałe podwodnej samotna latarnia morska (u góry z prawej), o toczona bezmiarom wód oceanu. Na zejściu latarni (w koszu) przyjmuje pocztę i prowiant od specjalnego okrętu.

5 piorunów w 5 kościelnych wieżach

„złowieszczy akord szafana”

Z Dublina donoszą, że podczas ostatniej gwałtownej burzy, w której naliczono 67 piorunów, w jednym z miast Zielonej Wyspy zaszły niebywałe i fantastyczne wypadki padnięcia 5 piorunów w odstępach 1 do 2 sekund w 5 wieżach pięciu kościołów miasta.

Jeden z mieszkańców Dublina tak o niej opowiadał dziennikarzom:

— Burza zerwała się o godz. 20-ej gdy już dobrze zaczęło szarżyć. Słońce już się schowało za horyzont czysty na zachodzie, gdy od wschodu wałyły z niebiosa szybkością zwały brunatnych chmur.

„Ludzie jeszcze pokpiwali: o patrzcie, gdzie hitlerowska burza w brunatnych koszulach.

„W 10 minut całe miasto znalazło się pod kopułą tych chmur, kłębiących się jak wody oceanu w ciasnej skalej-

zatoce. I nagle gruchnęła orkiestra piorunów.

„W ciągu 20 minut wałęsało ich 67 z których 5 jeden po drugim w 5 wież kościelnych.

„Oto pięciopalcówka szafana — ktoś szepnął za płacem trząskiem. Istotnie wszystkim nam się wydało, że ta wążka piorunów stanowiła jakby jakieś arpeggio żywioła. Widok tych pięciu strzałów niebios w pięć wysokich wież w pięciu punktach miasta na tle szarych chmur — suchych, okrutnych chmur, bo trzeba dodać, że ani kropla deszczu nie spadła, — był czemś niepomniernie ponurym — wspomnienie tej kanonady dotąd mię przejmie przerażeniem i jakimś smutkiem.

„Nie chcę po raz drugi w życiu być świadkiem takiej orgii żywiołu, którego ślepe zjawiska posiadają jakąś wstrząsającą sens”.

O honor amerykańskiego reportera

Śpiewak Al Jolson zaskarżony o pół miliona dolarów

„Śpiewający blazen” i „Śpiewak lażbandu” Al Jolson, ongiś najlepiej płatny artysta Stanów Zjednoczonych, dał znowu o sobie znać sensacyjnym zarządzeniem z najsłynniejszym reporterem amerykańskim, Walterem Winchellem. Spór ich oparł się o sąd, a suma powództwa 500 000 dolarów, wysunięta przez Winchella tytułem odszkodowania, jest wysoka nawet jak na amerykańskie stosunki.

Dwa dziennikarzy spotkali się przed trzema tygodniami w okolicznościach nader dramatycznych. Było to bezpośrednio po ukazaniu się reportażu, w którym żona Jolsona, pani Ruby Keller, jest, zdaniem śpiewaka, „złotawie osmarowana”. Winchell, bez względu na węzły przyjaźni, łączące go z państwem Jolson, przedstawił tam piękną Ruby w sytuacjach nieco ryzykownych i w środowisku świata podziemnego ze słynnym Lary Fay na czele,

Nie można się więc dziwić krewkości skrzywdzonego małżonka: spotkał przyjaciela na ringu i, niewiele myśląc, podjechał go nokautem i z mściwym okrzykiem: „To za szkalowanie mojej żony!”

Reporter, ledwie uszedłszy cało z tej opresji, udał się do sądu i złożył skargę — nie za uszkodzenie cielesne, lecz „za podkopywanie dobrej marki zawodowej”. Bo jakże! Czytując go codziennie przeszło milion czytelników i nagle ten blamaż!

Alie obok reportera również Al Jolson czuje się poszkodowanym i to podwójnie: z powodu ujemny na honorze swej żony, oraz z powodu bolesnych ciętów pantofelka pani Winchell, która pośpieszyła napadniętemu małżonkowi na pomoc.

Zsumowaniem tych wzajemnych brzą zajmuje się właśnie, jak amerykański.

Lai-pai-tang --

najdroższy aktor na świecie

Czytaliśmy i czytamy nieraz o nieprawdopodobnie wysokich honorariach artystów filmowych z Hollywood. Rzeczywiście, honoraria tamtejsze są duże, jakkolwiek w ostatnich czasach trochę je przycięto a i zawsze powiększa je nieco reklama właścicieli wytwórni. Ale Hollywood aktorski jest niczym w porównaniu z pewnym artystą chińskim, o którym ani Europa ani Ameryka nie wie.

Nazywa się ten aktor Lai-pai-tang. Jest najznakomitszym artystą Chin i mieszka w Pekinie, we własnym pałacu. Pałacu tego strzeże własna Lai-pai-tanga gwardia. Gwardia nie stanowi tu akcesorii, ale jest rzeczywiście potrzebna, bo już parę razy zdarzyło się, że bandyci chcieli znakomitego artystę porwać.

Coprawa niebezpieczeństwo nie było może tak wielkie, gdyż nawet wówczas gdyby bandyci zażądali za głowę Lai-pai-tanga dziesięć milionów dolarów — naród chiński wykupiłby go chętnie.

Bo Lai-pai-tang to bożek, to ideał narodu chińskiego i największa jego sława. Lai-pai-tang to ktoś, kto zjawia się raz na setki lat.

Grywa on bardzo rzadko. Ale kiedy gra — ludzie setkami kilometrów niechota dymała do Pekinu, aby go zobaczyć. Lai-pai-tang

krzywa przeważnie rolę żeńskie. (W teatrze chińskim wogóle nie ma aktorów i mężczyźni zastępują obie płcie). Podobno jest on mimikiem i tancerzem wprost nieporównanym. No i wytrzymaliśmy, bo trzeba wiedzieć, że chińskie przedstawienie trwa około 12 godzin i Lai-pai-tang przynajmniej przez 6 godzin jest na scenie, to jako cesarzowa, to jako jej córka, to znów jako dobrodziejka czysta bogini.

Mało mówi. Role chińskie ubogie są w słowa i gra się tam właściwie tylko twarzą i rekoma.

Ostatnio występował też w Japonii, gdzie starochińska sztuka nie miała wysoko ceny. Rząd japoński dał mu 60 policjantów do ochrony osobistej. Honoraria japońskie wyższe były jeszcze niż chińskie. W Chinach bierze Lai-pai-tang około 20 000 dolarów za występ. W Japonii około 30 000...

Pałac jego w Pekinie jest jednym wielkim muzeum. Pełen jest najcenniejszych dzieł sztuki i ksiątek. Klejnoty jego oceniania na wiele milionów dolarów.

Sztuki europejskiej Lai-pai-tang nie lubi i nie rozumie. „Bóg tak nie kazał grać jak grają europejczy” — powiedział. Może i ma rację. Ale nasz Bóg nie kazał tak grać, jak Chińczycy. I może my też mamy rację.

Marzenie o własnym aucie

czyń społeczny godny najsilniejszego napiętnowania w Sowietach

Najpopularniejszym człowiekiem Moskwy jest dziś tenor I. S. Kozłowski. Bożyszcze to, jakome dotąd tylko na oklaski, zapragnęło zdyskontować swą sławę bardziej realnie: zamarzyło o własnym aucie.

Alie w Bolszewii prywatne auto jest marzeniem ścieśnionego. Auto ma być tylko dostojność, a zwykły śmiertelnik, choćby nawet obdarzony niezwykłymi darami natury, musi maszerować pieszo. To też „dzika” propozycja artysty spotkała się z oburzeniem i należytą odprawą.

A było to tak: Kozłowski miał występować w Gorkach, które znane jest nie tylko jako rezydencja dostojników rządowych, ale i jako największe centrum przemysłu samochodowego.

Jakże nie wykorzystać tej okazji i nie upiec własnej pieczeni? Kozłowski na zaproszenie przybył, ale oświad-

czył z miejsca, że nie zgadza się na inne honorarium, jak piękne, lśniące torpedo. Inaczej śpiewać nie będzie.

— To czysty szantaż! — zawołała starszyzna sowiecka. — Przecież z nim i jego burżuazyjnemi zachciankami! Przed samym koncertem, ku strapieniu licznego audytorium, ukazał się na estradzie konferencjer i powiadomił zboliałym głosem, iż wielki artysta, „jako niedysponowany”, numeru swego nie wykona.

Na tem się skończyło, choć mogło się skończyć o wiele gorzej.

Prasa sowiecka szpota omawia porażkę artysty i mieni ją „kaprysem artystycznej natury”, organy zaś, stojące bliżej sfery młarodajnych, osadzają bardzo surowo ów wybrzyk, jako „czyn antyspołeczny, godzien najsilniejszego napiętnowania”.

Młodzi faszyci



Przebieg młodziów faszystowskiej przez Mussoliniego na stadionie w Rzymie.

Pierwsza kawiarnia w Europie na wystawie w Wiedniu

Na tegorocznych uroczystościach w Wiedniu, poświęconych Sobieskiemu, ma być nieładną sensacją. Pierwsza kawiarnia europejska!

Zostanie ona otworzona według ry sunków historycznych.

Dzieje tej kawiarni przedstawiają się w sposób następujący:

Po bitwie wśród olbrzymich skar bów taboru tureckiego znaleziono kil ka worków kawy, która wówczas za pełnie nie była znana w Europie.

Te dziwne ziarna, które po rozgry-

zieniu wielu wymyślając wypłuto, od dano Polakowi Kołczyckiemu, który był agentem wywiadu wojsk Jana So bieskiego w armii tureckiej.

Kołczycki wiedział, jaki wspaniały napój z tych ziarenek robią Turcy, więc z podziękowaniem wziął te kilka wor ków kawy i natychmiast założył w Wiedniu kawiarnię z szyldem „Niebie ska Butelka”.

Kawiarnia wkrótce stała się najbar dziej popularnym miejscem Wiednia i stąd zaczęła się szerzyć moda na ka-

„Klub gasienic” uratowanych przez spadochron

Klub „gasienic” ma swoją siedzibę w Londynie, a należy doń 600 członków ze wszystkich krańców świata.

Kłoby ze zwykłych śmiertelni ków chciał przystąpić do klubu i z tej racji ozdobić swój krawat lub kłapę marynarki złotą gasienicą, odznaka klubowa, musiałby przejść jak przystoiowemu wielbiad przez strzeń z aeroplanu.

Założycielami oryginalnego klubu byli w roku 1925 dwaj dzienni karze amerykańscy, Verne Timmermann i Maurice Hutton, którzy podczas wypadku nieszczęśliwego z aeroplanem uratowali się przy pomocy spadochronu.

Wypadek ten podsunął im myśl: założenia klubu, do którego należy

liby tylko ci, którzy choć raz w życiu musieli uciec się do pomocy spadochronu.

W księdze klubowej każdy wy padek, którego bohaterem był czło nek klubu „gasienicy”, zostaje opi sany szczegółowo. Do klubu na leżała najznakomitsi lotnicy i oficer angielscy, jak np. pilot wojskowy kpt. Herbert Percy Byrne.

Ale nie tylko mężczyźni mają za szczyt należenie do klubu gasie nic; gości on również kobiety, wśród nich znajduje się znana lot niczka angielska, Irena Macfarlane, która dokonała odważnego sko ku w przebież przez aeroplanu, przy czym jeden ze spadochronów nowo go typu, który miała wypróbowa ć nie rozwinął się wcale i, gdy by nie przytomność lotniczki, któ ra wzięła ze sobą również spado chron starszego typu, nie byłaby ona dzisiaj z pewnością członkinią sławnego klubu.

Akrobacja na motocyklach



Ogólny podziw na zawodach sportowych w Kessel, budzący akrobacyjne popisy na motocyklach.

Co wróżą gwiazdy na dzień 15 sierpnia?



Ruchliwość i przedsiębiorczość

Dzień dzisiejszy zaznaczy się więk szą ruchliwością i ekspansją umysłową, oraz towarzyską, obiecując nam nowe pomysły i projekty, zaintereso wania naukowe i artystyczne; nadaje się do czytania i przemawiania a publicz nego, stosunków z krewnymi i rodzeństwem oraz wyruszenia na wycieczki, wycieczyniania dyskusji i sporów.

Godziny ranne zapowiadają się po myślnie, a gorzsy nastrój, jaki się mo że zaznaczyć około godz. 11-ej w związku z drobnymi niepowodzeniami — wkrótce ustąpi bez śladu.

Południe natomiast przyniesie zmia ny na lepsze oraz większą przedsięwziętość, energię, dążenie do samo dzielności i nadaje się do stosunków z wojskowymi inżynierami, technika mi i przedstawicielami sportu.

Jednakże warto zaznaczyć, że po godz. 15-tej możemy już przeżywać jakieś drobne niepokoje w związku z podróżami, korespondencją lub mło dzieżą, albo też zetknięcia się z ludźmi.

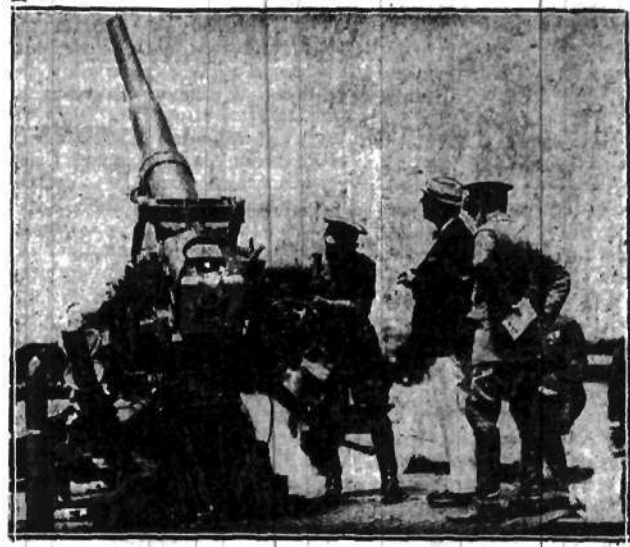
RADJO WARSZAWSKIE

WTOREK.

10. Transmisja Nabożeństwa z Cze stochowy.
11.45. Płyty. 11.57. Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.15. Poranek muzyczny.
14. Odczyt rolniczy. 14.20. Płyty.
14.45. Odczyt „Zmora lasów sosno wych”.
15.05. Koncert Chóru Żeńskiego „Gregorianum”.
16. Program dla dzieci. 16.30. „Pol ske Radio Bohaterom przestworza”.
16.40. Płyty.
17. Odczyt „Nowogródzcyzna i Orodziszczyszczyna”. 17.15. Polska mu zyka ludowa z Wilna.
18. Recital skrzypcowy ze Lwowa.
19. Shuchowski z Wilna „Rok 1863”.
H. Romera. 19.40. Skrzypka pocztowa techniczna.
20. Koncert w wyk. Ork. P. R.
21.10. D. c. koncertu.
22. Muzyka taneczna. 22.45. D. c. muzyki tanecznej.

ŚRODA.

7.00. Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05. Gimnastyka. 7.20. Płyty. 7.35. D. c. płyt. 7.52. Chwilka Gospodarstwa Domowego.
11.57. Sygnał czasu. Hejnał z To runia.
12.05. Koncert orkiestry. 12.35. D. c. koncertu.
13.15. Płyty. 13.35. D. c. płyt.
16.00. Koncert Popularny z Ciecho cinka.
17.00. Odczyt „Na widokregu nau ki techniki”. 17.15. Koncert kameral ny w wyk. Kwartetu Lewingera.
18.15. Odczyt z Krakowa „Dołna Du nalcja w Tatry”. 18.35. Muzyka lek ka. 18.50. Kwadrans i teraki: T. Mann „Przewrotność uczniaków”. 20.00. Kon cert wokalny.
21.00. „Skrzynka pocztowa rolni cza”. 21.10. Muzyka lekka ze Lwo wa.
22.00. Muzyka taneczna z Ciecho cinka. 22.40. D. c. muzyki z Ciecho cinka.



Amerkański minister wojny Dern, prz ykłada się najnowszemu działu prze ciwlotniczemu w forcie Artura pod Los Angeles.

Warszawskie migawki sądowe

Papieros za kołnierzem Nieprzyjemna dyskusja w tramwaju

Na tylnym pomoście tramwaju, przebiegającego przez ul. Targowa stał młodziak o szlachetnej posta ci i uduchowionym wyrazie twa rzy, podkreślonym przez szeroki kołnierz koszuli a la Słowacki.

Patrzył w dal, opierając się me lancholijnie o mosiężny słupek.

Wprost niego stali dwaj towa rzysze podróży. Jakis poważny kupiec o rozłożystej brodzie i pan Zenobiusz Baran, o którym bliżej piszemy dalej.

W pewnym momencie młodzi niec w niebieskim Słowackim, schwył się nagle za lewą pierś, potem za prawą, następnie szybko wsunął sobie rękę za pazuchę, pod skoczył dwa razy w górę z okrzy kiem:

— O rany coś mnie parzy — i wydobyl sobie z nogawki spory tacy s e niedopalek „egipskiego” papierosa.

Niewatpliwie ogarek wrzucił mu któryś z towarzyszy podróży. Młodzieniec zlustrował obydwu stojących wprost niego panów, po czym podejrził swą skoncen trował na kupcu z broda. Popa trzył na niego chwilę surowo i rzekł:

— To, to tak, to pan zapalone „papierki” ludziom za kołnierze wrzucasz? Wsz pan, żeby nie to, że nie chce gwałcić niedziele, czy li dnia wypoczynkowego, dałbym panu taki wycisk, żebyś pan so bie ładnie parę tygodni w szpitalu na Czystym odpoczął. A tak zmieszony jestem gwizdnąć pana tylko raz w szczękę, żebyś s e pan na czyl z zapalonym wyrobem tyto niowym tramwajem jeździł.

I sentymentalny młodzieniec nie zwłocznie wykonał swa zapow iedź.

Kupiec złapał się za prawy poli czek i zapłtał:

— Za dlaczego się pan bijesz w usta?

— Jeszcze s e cholera pyta?!

Jak nie wiesz, to masz jeszcze raz pudu karakulowy!

Nie będzie to jednakże nie poważ nieszczego, a ta słaba passa ujemna szybko przemienie. Godziny następne sprzyjały ekspansji życiowej i towarzyskiej, a wieczór zapowiada się nie dzie.

Z właściwą w godzinach późni ejszych modą nam przyniesie powo dzenie towarzyskie, w nowych poczyn aниях lub też w stosunkach z osobami wyżel postawionemi. Ta dobra passa najwyraźniej zaznaczy się około godz. 22-jej.

Natomiast w jeszcze późniejszych godzinach wieczornych możemy już być narażeni na rozczarowania i nie porozumienia z osobami pięci odmien ne.

Dziecko dziś urodzone — dość dum ne, drażliwe, łatwo obrażające się — okaże przytem dużą ruchliwość i przed sięwziętość. Powodzenie osiągnie w życiu dzięki poparciu osób wyżel sto jących, a z wiekiem, rozwijając coraz większą aktywność społeczną — mo że zająć stanowisko wybitne.

Natomiast w jeszcze późniejszych godzinach wieczornych możemy już być narażeni na rozczarowania i nie porozumienia z osobami pięci odmien ne.

Natomiast w jeszcze późniejszych godzinach wieczornych możemy już być narażeni na rozczarowania i nie porozumienia z osobami pięci odmien ne.

Natomiast w jeszcze późniejszych godzinach wieczornych możemy już być narażeni na rozczarowania i nie porozumienia z osobami pięci odmien ne.

Natomiast w jeszcze późniejszych godzinach wieczornych możemy już być narażeni na rozczarowania i nie porozumienia z osobami pięci odmien ne.

Natomiast w jeszcze późniejszych godzinach wieczornych możemy już być narażeni na rozczarowania i nie porozumienia z osobami pięci odmien ne.

Natomiast w jeszcze późniejszych godzinach wieczornych możemy już być narażeni na rozczarowania i nie porozumienia z osobami pięci odmien ne.

Natomiast w jeszcze późniejszych godzinach wieczornych możemy już być narażeni na rozczarowania i nie porozumienia z osobami pięci odmien ne.

dał na pana Barana. Pan Zenobiusz znoś to czas jakiś wreszcie rzekł do młodziana w niebieskiej koszuli:

— Panie szanowny. Jeżeli ten starozakonny jeszcze raz udepne mnie w nowy kamasz, zatrzymam tramwaj i obydwu was wysadze na ulice.

— Nie bedziesz pan taki mocny.

— Nie, no pan spróbuj.

Młodzieniec spróbował i wyrz nał kupca w klatkę piersiową.

— Dai mu pan jeszcze raz!

— Proszę bardzo!

Patriarcha otrzymawszy „bla che w czoło” zatoczył się silnie i wskoczył p. Baranowi, na obydw a lakerki jednocześnie.

Pan Zenobiusz spojrzal na swo ie zawałane błotem obuwie i skon statował:

— No dosyć będzie. Teraz cie oetaku naucze szacunku dla cu dzych odcisków. Panie starozakon ny odsuń się pan troszkie w pra wo. Wystarczy —

Tu p. Baran huknął, oparzone go młodziana w prawe ucho, na stępnie dla równowagi w lewe, za trzymał dwukrotnym dzwonkiem tramwaj i zreczynm kopniakiem wyrzucił przeciwnika na jezdnie.

Wślaz za nim posłał handlowca i zawołałszy:

— Teraz się dranie bijta — usito wał uruchomić wagon.

Ale sprzeciwili się temu obaj wy rzuceni pasażerowie, wzywając policjanta.

Pan Baran został wylegitymowa ny i pociągniety przed sąd gro dzki o burde na ulicy i pobicie.

W sądzie nie tłumaczył się wie le, rzekł tylko:

— Czy wysoki sąd nie dałby w morde w tramwaj, takiemu cohy wysokiemu sądowi żyda na nowe lakerki co i raz wrzucił? Trzymam, żeby dał. Ja tyż nie małem innoze wyślia.

Sąd doszedł jednak do wniosku, że p. Baran przy dobrych chęciach mógł znaleźć inne wyjście i skazał go na 3 dni aresztu.

Wyrok ten zyskał pełną aprobatę oskarżycieli pp. Nuchyma Pa pierbucha i Konstantego Bratka, którzy się pogodzili i doszli do wniosku, że kość niezgody zasiał między nimi właśnie p. Baran, gdyż opan Papierbuch okazał się niepalącym od urodzenia.

Splew ptaków w gramofonie Ciekawe doświadczenia niemieckiego uczonego

Dyrektor muzeum nauk przyrodni czych w Stuttgarcie, Reuter, dokonał ciekawego eksperymentu — nagra nia na płytach gramofonowych śpiewu pta ków.

Obecnie muzeum szczyci się z posia dania jedynie w świecie kolekcji płyt gramofonowych, nagranych przez 35 od mian rozmaitych ptaków.

Nagrywanie płyt połączone było z mozolną pracą i wymagało nadzwyczaj nej ciepłoty.

Wobec tego, iż „skrzydłaci artyści” popisyują się śpiewem swym nie na za mówienie, należało niekiedy długo cze kać na „laskawy” popis, w lot chwyt ać upragniony moment, a w poszcze gólnych wypadkach prowokować na wet do śpiewu.

Medzy innymi zaobserwowano, iż niektóre dźwięki, jak np. regularne wy stukiwanie na maszynie do pisania, monotonny dźwięk kropel spływają cych z kranu do naczyńa blaszanego i t. p. wywołują pożądaną efekt, brzęk kluczy rozdrabnia ptaki i skłania je do

wydawania głośnych i ostrych tonów.

Na podstawie znajdujących się zbiorów prof. Reutera udało się ustalić że wśród gwary ptasiej znajdują się rozmaite dialekty. Tak np. śpiew skowronka w Rosji różni się zasadniczo od śpiewu skowronka niemieckiego.

W KAPIEŁI



Uj, niech pani spojry, Rabino wiczowie też tutaj przyjechali.

rys. Anderson



Nurmi i jego małżonka z domu p. Laak son przed zgłoszeniem w sądzie roz wodem.

PEŁNA TABELA dzisiejszego ciągnięcia loterii

Główne wygrane	
100.000 zł. na nr. 129490.	
50.000 zł. na nr. 110258.	
15.000 zł. na nr. 48013.	
5.000 zł. na nr. 112820.	
2.000 zł. na nr-y: 18603 46338	
92533 97303 104754 122410.	
1.000 zł. na nr-y: 60834 63018	
96124 116379 121557 125480.	
500 zł. na nr-y: 2609 2937+ 18982	
31524 55100 63686+ 66305 68515+ 70835 72729 88823+ 96540 101351 118478 123258 126891.	
400 zł. na nr-y: 2789 9895 22760	
34745 37164 38904+ 39354 59715+ 70466+ 72848 77428 99916+ 111196 112211 120178 127249 138850 139780 144058 150945.	
300 zł. na nr-y: 718 3836 8398+ 9581 9795 11243 12144 12656+ 14565 17486 17648 19101 20424 24012 25240 29716 30856 31000 34290 34475+ 35335 37777 38644 41281 41821 42004 43801+ 54331 57446 59839 71275 73727 75749 76986 80520 80907 81448 83734 90277 92540 95345 95931 98709 98086 100053 100208 102517 102545 104219 110732 113179 115715 116887 118371 118982 119611 120647 122215 123471 124259 127708 127222 129195 137857 139629 147409 148984 150493 150980 154544 121204.	

Stawki I-sze ciągnięcie

330 845 2188 225 47 631 761 4461 71 619+ 843 5310+ 432 855 6073 513 601 837 49 989 7030 88 330 457+ 765 850 78 8083 264 653 874 9083 725.	
10897 909 11207 336 12390 672 931 13176 690 938 14071 98 477+ 858 928 79 15273 83 636 614 76P 85 16172 560 17006 378 718 875 962+ 18072 195 512 962 19251 485 877.	
20094 176 307 505 793 21233 90 645 86 817 22164 282 410 23598 24898 938 25132 337 688 813 26129 681 27044 210+ 11 455 511 686 705 894 28143 342 29070 622 93+ 729.	
30085 230 729+ 61 920 72 31434 687 778 912 32037 230 311 418 38146 382 446 619 39 814+ 940 34053 643 788+ 903+ 35021 339 878 93 36368 931 37094 209 56 361 38151 689+ 804 39336 40248 306 451 580 687+ 919 41309 454 757+ 829 40 71 939 42072 288+ 341 66 844 55 906 43+ 43122 619 873+ 44127 789 45155 303 539 935 46106+ 8 374 423 50 575 725 874 931 47244 392 650 992 48324 414 49133 435 539 882 992.	
50166 241 496 618 37 739 51132 52387 400 544 76 655+ 706 53638 491 54022 56200+ 811 57056 284+ 318 743 58104 532 37 821+ 59617 723 839 927.	
61117 24 202 90 430 524+ 62 721 62090 411 566 645+ 66 80 785+ 63066 64279 306 420 47 716 67 894 65095 254 457 880 868 964 66163 415+ 745 843 68 67080+ 933 68451 69114 428 558 981.	
70123 727 965 71166 245 69 98 608	

Dziwactwa modj



Elegancki nowojorskie pokazuje się w głęboko dekoltowanych strojach na wy ściach samochodowych w Brookland.

Obóz Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju w Koszewnikach

(Korespondencja wł. „Dzienn. Białost.”)

Grodno w sierpniu. Jedenaście namiotów i dwa duże hangary lotnicze, niczem bastiony życia, energii i wesołości wśród zalesionych chałup, smutnych i cichych jak sam Niemen, tworzą ciche obozowisko, skupiające 227 uczestniczek przybyłych tu ze wszystkich dzielnic Polski na kurs instruktorski Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju. Komenda obozu stworzyła dwie kompanie, pluton samodzielną, drużynę dowódcy i kwatermistrzostwo.

Komendantką obozu jest nieustraszona podinspektorka p. Stefania Hajkiewiczowa, jej adiutantką młodszą aspirantką p. Suchenkówna. Kierowniczką wyszkolenia jest przodowniczka p. Sikorska; w obozie wręcz nie ma niczego w ulu. Porządek w obozie panuje nadzwyczajny, jak również karność i dyscyplina. Pozostałości szkolne i akademickie „nie będą”, „nie chcą” już na początku kursu zostały wykreślone ze słownika obozowego, jest tylko jedna odpowiedź w obozie w Koszewnikach — „rozkaz”.

Życie obozu w Koszewnikach jest nadzwyczaj urozmaicone i ciekawe. Program dnia oparty jest na wzorach regulaminu wojskowego. O godz. 6-ej pobudka, następnie modlitwa.

M. U. P.

Program Rozgłośni M. U. P. we środę: Godz. 19 — koncert, 19.45 — felieton z Warszawy, 20.30 — koncert, 20.45 — hodowla jedwabników w Białymstoku, 21.10 — koncert, 21.25 — kronika z wielkiego świata, 22 — koncert.

Nowa placówka muzyczna w Białymstoku

Podajemy do wiadomości fakt powstania w naszym mieście nowej „Szkoły muzycznej im. Meniuszki”, koncesjonowanej przez Ministerstwo W.R. i O.P. Szkoła ta zbudowana całkowicie na gruncie nowoczesnej pedagogiki, pozostaje pod kierownictwem dyr. Maksymiliana Herza, świetnego pianisty — pedagoga, którego dotychczasowa działalność na stanowisku kierownika klas fortepianowych w konserwatorium lwowskim i stanisławowskim, poparta licznymi dowodami uznania, daje rękojmię najwyższego poziomu. Doskonały zespół nauczycielski złożony z pierwszorzędnych artystów — pedagogów i przystępne oplaty zachęca niewątpliwie naszą muzykalną młodzież do tłumnego zapisywania się do wspomnianego Instytutu. Szczegółowych informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Szkoły codziennie od godz. 10 12 i 4-6-ej przy ul. Marszałka Piłsudskiego Nr. 5.

potem gimnastyka a nareszcie zasłużone śniadanie. Po raporcie porannym rozpoczynają się zajęcia. W czasie przerwy o biadowej obowiązuje wszystkich bezwzględna 15-to minutowa cisza, znak karności i panowania nad sobą. Po obiedzie odbywają się wykłady teoretyczne i praktyczne, ćwiczenia cieleśne, kąpiel w Niemnie i inne zajęcia przewidziane programem dnia. Zakończeniem dnia jest nastrojone ognisko ze śpiewami i apeli. Dziarska postawa uczestniczek, opalone słońcem twarze i ramiona świadczą o ich zdrowiu i rozpędzie do życia. Mimo, że czas trwania obozu jest stosunkowo krótki (od 30.VII do 16.VIII rb.) jednak wszystkie uczestniczki musiały

przejść kurs 3-go stopnia obrony przeciwlotniczej i przygotować się do zawodów na zdobywcę P. O. S. Na zakończenie kursu odbędzie się egzamin i rozdanie dyplomów instruktorskich. Po uroczystym zamknięciu obozu absolwentki kursu odbędą wycieczkę krajoznawczą do Wilna.

Kurs dostarczy dla całej Polski nowych kadr wyszkolonych i dzielnych instruktoerek dla organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju. B.

W 13-ą rocznicę Zwycięstwa

Z okazji 13 ej rocznicy zwycięstwa wojsk polskich nad wojskami bolszewickimi, dziś o godz. 11-ej w kościele Far-

Sprawa braci Artura i Waldemara Hasbachów przed sądem

Wnioski wierzycieli odrzucone. — Kuratorem mianowany p. R. Wleczorek

W dniu wczorajszym znalazła swój epilog w sądzie okręgowym głośna sprawa ogłoszenia upadłości firmie „E. Hasbach”. Sąd okręgowy rozpoznawał mianowicie wniosek wierzycieli o osadzenie wareszcie dla dłużników braci Artura i Waldemara Hasbachów.

W komplecie sądzącym zasiadli: przewodniczący sędzia Obidiński oraz wotanci sędziowie Dąbrowski i Podolszyska.

Wychodząc z założeń wyłączenie rygorystycznych, pełnomocnik wierzycieli adwokat Doroszyński domagał się kategorycznie zaarrestowania Hasbachów.

W obronie Hasbachów stanęli adwokaci Krzakowski i Gruszkiewicz, z których pierwszy, przeprowadzając analogię wniosku o osadzenie wareszcie z szekspirowskim „funtem ciała”, w swym przemówieniu twierdził, że „ani jedna kropla krwi hasbachowskiej przez osadzenie ich w areszcie wytoczona być nie może”. Następnie z dłuższem przemówieniem wystąpił adwokat Gruszkiewicz, który, opierając się na ściśle prawnych przesłankach, z całkowitą konsekwencją udowodnił, że judykatura naszego sądu najwyższego idzie po innej linii niż przestarzałe orzecznictwo Senatu Rosyjskiego wobec czego niesłusznym jest żądanie zaarrestowania Hasbachów, którzy przez sąd apelacyjny zwolnieni zostali od odpowiedzialności osobistej.

Jednocześnie rozpatrywana była kwestia mianowania kuratora, przy czym rzecznik wierzycieli wskazał jako kandydata adwokata Kaczorowskiego.

Wybryk obwiepolaka

Podczas nadawania przez rozgłośnie radiową w ogrodzie miejskim „Kacika Legionu Młodych”, niejaki Henryk Sadowski zachowaniem swoim wywołał zamieszanie, co spowodowało interwencję policji.

W rezultacie protokołu, który został przekazany starostwu grodzkiemu z wnioskiem o ukaranie Sadowskiego za zakłócenie spokoju publicznego i noszenie odznaki „mieczyka” nielegalnej organizacji O.W.P. Działo się to dnia 9 b. m.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury aptek: M. Frausztetera, ul. Sienkiewicza 63, Anny Hallajowej, róg Sienkiewicza i Rynku Kościuski. Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linia Hacedek”.

We środę, dn. 16 sierpnia w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

Witolda Zbierzchowskiego - Kości

odbędzie się w kościele Farnym o godz. 9 ej rano nabożeństwo żałobne, na które wszystkich życzliwych Jego pamięci zapraszają:

Żona i Dzieci.

Interwencja p. Starosty na rzecz straży ogólnych

Starosta grodzki zwrócił się do p. komisarza rządowego z prośbą o współudział w akcji podniesienia stanu bezpieczeństwa przeciwpożarowego na terenie miasta Białegostoku. Chodzi mianowicie o zaniechanie zamierzanej ponownej redukcji personelu Miejskiej Straży Pożarnej.

Pan starosta zwrócił się również o opłacenie przez miasto instalacji dodatkowego aparatu telefonicznego na wieży strażackiej.

nym odbędzie się nabożeństwo żałobne, na które przybędą przedstawiciele miejscowych organizacyj ze sztandarami.

Konkurs wystaw sklepowych i reklam

W stałym dążeniu do podniesienia poziomu estetycznego wyglądu miasta, Rada Artystyczna magistratu powzięła bardzo szczerliwą myśl urządzenia konkursu wystaw sklepowych i reklam. Przed konkursem Rada urządzi kilka wykładów dla zainteresowanych, o czym nastąpi zawiadomienie.

Wycieczka z Białegostoku do Gdyni

Zarząd białostockiego koła Związku Oficerów Rezerwy organizuje dla swych członków, rodzin i sympatyków wycieczkę zbiorową do Gdyni i na Hel. Wyjazd 26 bm. o godz. 13 min. 12 powrót 29 w nocy. Koszt przejazdu w obie strony zł. 26.60. Życzący sobie wziąć udział w wycieczce winni zgłosić się w sekretarjacie Z.O.R. (nad biblioteką) w godzinach od 18 do 20 w dniach 16, 17, 18 i 19 b. m.

Inicjatywa Rady Artystycznej niewątpliwie zainteresuje miejscowe kupiectwo i wywoła szlachetną rywalizację.

Dalsza zniżka cen maki i pieczywa

Wobec zniżki cen żyta na rynku starosta grodzki ustalił następujące ceny maksymalne pieczywa od dnia jutrzejszego: chleb razowy 22 grosze, pyłowy 32 grosze. Mąka również staniała o 3 grosze. Winni pobierania cen wyższych karani będą według obowiązujących przepisów.

Nowy statut spółdzielni kredytowo - rzemieślniczej

Dnia 13 b. m. w lokalu przy ul. Kilińskiego 23 przy udziale 60 osób odbyło się walne zebranie członków spółdzielni kredytowo rzemieślniczej, na którym przyjęto nowy statut spółdzielni.



Kasjer kolejowy przed sądem

Zapomniał o przystawie „według stawu grobla”

W lipcu 1929 r., mieszkaniec osady Hajnówka, Mikołaj Szajkowski, przyjęty został na pracownika kontraktowego do zarządu kolei leśnych Puszczy Białowiejskiej w Hajnówce. Powierzono mu czynności kasjera zarządu z uposażeniem miesięcznym 261 zł.

Zgodzić się można z tem, że nie są to pobyty zbyt wysokie, jeżeli się ma pięcioro dzieci. Ale prowadząc życie skromne można i za tę kwotę utrzymać rodzinę przyzwoicie. Pan kasjer nie lubi jednak życia skromnego. Pewnego rodzaju wystawność i komfort są widocznie wrodzone panu Szajkowskiemu, a może uważał on, że wysoka godność kasjera zarządu wymaga prowadzenia wystawnego życia. Dość, że żył nad stan, czem zwrócił na siebie uwagę dyrektora lasów państwowych w Białowieży. Działo się to mniej więcej rok temu.

Kiedy po pewnym czasie ob-

serwacji powzięto już wyraźne podejrzenia, co do sposobu „urzędowania” Szajkowskiego, wówczas dyrekcja lasów poleciła inspektorowi Z. Adamskiemu przeprowadzenie kontroli ksiąg i dowodów kasowych. Rezultaty kontroli były fatalne dla Szajkowskiego, okazało się bowiem, że przywłaszczył on sobie 12.000 zł. przesłanych za pośrednictwem P.K.O. przez dyrektora jako zasiłek dla kolei leśnych, oraz 1660 zł., potrąconych z pobrań pracowników kolei tytułem zwrotu za pobrany na kredyt opał i za inne świadczenia w naturze.

Ujawnienie tych nadużyć musiało pociągnąć za sobą aresztowanie Szajkowskiego tembar-dziej, że zachodziła obawa, iż będzie on usiłował zniszczyć dowody swych wykroczeń. Aresztowano więc go na polecenie sędziego śledczego w Białymstoku i osadzono w więzieniu w Białymstoku.

Dnia 22 bm. stanie on przed sądem okręgowym w Białymstoku. Na rozprawę wezwano 18 świadków, w tem 9 ze strony oskarżenia i tyleż ze strony obrony.

Dr. med. N. PRYŁUCKI

choroby wewnętrzne (spec. serca i płuc) przeprowadził się na ul. Sienkiewicza 40, tel. 9-34.

RADOSNA SZKOŁA

Białystok, ul. Sienkiewicza 67.

Przedszkole, — Szkoła Powszechna Gimnazjum Koedukacyjne

Przyjmuje zapisy od godz. 9-13 i 17-21. Doborowy zespół nauczycielski Nowoczesne urządzenia szkoły. Rytmika. Jęz. obce. Umiejętności. Internaty dla uczniów i uczennic. Opłata przystępna. Egzaminy od 21 sierpnia. Lekcje rozpoczynają się 22 sierpnia

Dr. LEA BOMASZOWA (akuszerka i chor. kobiece)

POWÓCZA ul. Marszałka Piłsudskiego 31. (Lipowa) tel. 6-46. Przyjmuje: 9-1 i 4-8 wiecz.

Nr. Km. 34/33/II.

OBWIESZCZENIE

Jan Podbielski Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku rew. II, mający swą kancelarię w Białymstoku, przy ul. Sobieskiego Nr. 7, obwieszcza, że w dniu 22 sierpnia 1933 r. od godz. 10 rano, odbędzie się w lokalu Herca Neumarka, w Białymstoku przy ul. Jurowieckiej Nr. 12, publiczna licytacja ruchomości w I-ym terminie składających się z akcesoriów samochodowych, oszacowanych na ogólną sumę 132 zł. i w II-gim terminie składających się z akcesoriów samochodowych, motoru elektrycznego, motoru typu A. D. G. i 2-ch bormaszynek ogólnie oszacowanych na łączną sumę 945 zł., które w myśl art. 1070 U. F. C., mogą być sprzedane za połowę ceny szacunkowej.

Wyżej wymienione ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży. Białystok, dn. 12.VIII 1933 r. Komornik (—) Podbielski.

GIMNAZJUM KOEDUKACYJNE według nowego ustroju

z pełnymi prawami gimn. państwowych (Kat. A) Białystok, ul. Sienkiewicza 4, tel. 11-54.

W roku szk. 1933/34 będzie jeszcze czynna klasa II, klasa zaś III zostaje już przekształcona na klasę I gimnazjum wg. nowego ustroju. Egzaminy wstępne — od 17 sierpnia r.b. Kancelaria Gimnazjum czynna codziennie, oprócz niedziel i dni świątecznych od godz. 8 do 14.

„MODERN” Dziś Pocz. o 6-ej

Ceny od 54 gr. Nieustanny śmiech! Niepowszednia wesołość! wywołuje niezrównana para

FLIP i FLAP

w ich najnowszej wielkiej komedii p.t. Schowajcie swoje smutki

komedia, jakiej jeszcze nie było!

Od 11-3 pop. Ceny od 25 gr.

NA SYBIR ze Smarską, Brodziszem i Samborskim

LECZNICA

dla przychodzących chorych Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38

Przyjęcia lekarzy specjalistów W chorobach

Skóry, weneryczn. i niemocyj 1-21-8 Dzieci 2-3

Wewn. serca i przem. mat. 1-21-8-4-5 Kobiecej i akuszerji 11-11-5-6

Porady dla ciężarnych 1-2 Nerwowych 1-2

Gardła, uszu i nosa 4-5-5-1-2 Choroby oczu 6-7

Chirurgia w torki i piątki 1-2 Pęcherza i dróg mocz. czwartki 3-4

Dentystyka. Choroby jamy ustn. 4-7 Analizy moczu, krwi itd. Zastrz. 9-7

Porady i badania przedślubne WIZYTA 3 zł.

Dr. J. WALEWSKI Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 1-4

2-letnie i ROCZNE KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE T. RACZKOWSKIEJ

W WARSZAWIE, MARSZAŁKOWSKA 80. Tel. 9-27-40 (Wejście od Wspólnej 41)

Przyjmuje kandydatki ze średnim wykształceniem ogólnym. Zapisy słuchaczek do 1-go sierpnia

Początek wykładów dnia 1-go września NIEZAMOŻNYM ZNACZNE ULGI!

APOLLO

DZIŚ Pocz. 5, 6-45, 8-30, 10-15

Musujący humorem i werną melodyjny film szampański

ANNY ONDRA

DZIESIĄTY KOCHANEK

PONADTO: BETTY w MUZEUM Groteska Fleischera

Od 11 do 2 Ceny 40 gr.

1. Sowiecki film WIOSNA NA ALTAJU

2. Wesoła komedia FLIP i FLAP CYRKOUCY

3. Zdjęcia dźwiękowe Przyłot kpt. Szarżyskiego

Czapki, berety i tarcze na rękawy

nowego typu uzgodnione według ostatnich przepisów M. W. R. i O. P. otrzymać można wyłącznie w następujących firmach:

Sklep „Polonia” J. Mioduszewskiej

Rynek Kościuski Nr. 1.

Sklep galanterijny A. Mioduszewskiej

Rynek Kościuski Nr. 3.

Tamże nabyć można pantofle, koszulki i spodnie gimnastyczne oraz fartuchy, krawaty przepiśowe, teckli i t. p.

Ceny niskie

LUNA-PARK

na placu Wyzwolenia (róg Sienkiewicza)

STO POCIECH

Pomiędzy innymi

SCIANE ŚMIERCI

BECZKI ŚMIECHU

JIMMY SCHODY

Latającego Holendra

Teatr-rewijowy „POLNWIU”

„Fontanny” i wiele innych

3 orkiestry Bufet

Sala tańców

Kto się chce zabawić niech spieszy do największego przedsiębiorstwa widowiskowego w Polsce

Wstęp: dla dorosłych tylko 25 gr. Dzieci i szeregowi — 15 gr. Czynny codziennie od godz. 5-tej p.p. w sobotę i niedzielę od godz. 2 p.p.

Dr. Betty MIELNIK

choroby kobiece i akuszerja powróciła

Przyjmuje od godz. 10-1 i 4-7 w. ul. Sienkiewicza 14, tel. 8-78.

LeKarz-Dentysta

I. Szmigielski powrócił

Rynek Kościuski 13, tel. 5-86